Dzisiejszy numer wraz z dodatkiem zawiera 10 stron

NIEDZIELA
4 lipca 1948 roku

WROCŁAW

SŁOWO POLSKIE

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

Wydanie A

Cena 10 zł

ROK III — 182 (593)

Wywiad korespondenta API z prezydentem Czechosłowacji

Współpraca polsko-czechosłowacka

będzie rozwijać się nadal

zarówno w przemyśle jak w nauce, kulturze i wszystkich dziedzinach życia gospodarczego

PRAGA (API.). — PREZYDENT REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ KLEMENT GOTTWALD, UDZIELIŁ SPECJALNEGO WYWIADU PRASKIEMU KORESPONDENTOWI API, RED. ANDRZEJOWI PIWOWARCZYKOWI. JEST TO PIERWSZY WYWIAD UDZIELONY KORESPONDENTOWI ZAGRANICZNEMU PRZEZ KLEMENTA GOTTWALDA OD CHWILI, GDY OBJĄŁ ON STANOWISKO PREZYDENTA CZECHOSŁOWACJI.

PYTANIE: „Zabezpieczenie spokojnego i szczęśliwego życia ludu republiki i obrona przed wszelkim nie bezpieczeństwem z zewnątrz było i jest naszym obowiązkiem" — te słowa wypowiedział Pan Prezydent jeszcze jako premier rządu Czechosłowacji dnia 1 maja 1947 r. Jak zamierza Pan dziś, jako Głowa Państwa, realizować wyrażony w tych słowach program?

ODPOWIEDŹ: Dobrobyt i zadowolenie ludu jest zasadniczym celem naszego programu państwowego, do którego zmierza zarówno moja jako prezydenta republiki, jak i praca rządu Zapotockiego. Cele te osiągnąć możemy tylko wspólną pracą wszystkich obywateli.

Zabezpieczyć pokój dla twórczej pracy — oto główny cel naszej polityki zagranicznej. Znaczy to iść niezachwianie dalej drogą sojuszu ze Zw. Radzieckim i państwami demokracji ludowej.

PYTANIE: „Jakie znaczenie ma zdaniem Pana, Panie Prezydencie konferencja warszawska?

ODPOWIEDŹ: Rozwój sytuacji w Niemczech Zachodnich, jak również postanowienia konferencji londyńskiej wzmogły niepokój Czechosłowacji i Polski, jako najbliższych sąsiadów Niemiec. Warszawska konferencja ministrów spraw zagr. ZSSR i krajów demokracji ludowej zajęła w sprawie niemieckiej zdecydowane stanowisko i wskazała, jak można rozwiązać to zagadnienie. Konferencja zajęła jasne stanowisko zarówno wobec niedopuszczalnych niemieckich dążności rewizjonistycznych, jak również potwierdziła nienaruszalność granicy na Odrze i Nysie. Słowa wypowiedziane na konferencji mają za sobą olbrzymią siłę Zw. Radzieckiego i państw demokracji ludowej.

Konferencja warszawska jest ciężkim ciosem dla podżegaczy wojennych i oznacza wzmocnienie światowego ruchu pokoju i demokracji. Nigdy już nie uda się nikomu zgotować krajom słowiańskim i ludowo-demokratycznym nowego Monachium.

PYTANIE: Czy uważa Pan, Panie Prezydencie, że zbliżenie czechosłowacko - polskie jest dostateczne, czy też stosunki między naszymi krajami winny się nadal rozszerzać i w jakich kierunkach?

ODPOWIEDŹ: Współpraca Czechosłowacko-Polska rozwinęła się w niezwykle krótkim okresie czasu, byłoby jednak zjawiskiem niezdrowym, gdyby współpraca ta zatrzymała się na dotychczasowym szczeblu.

Współpraca między Czechosłowacją a Polską musi się rozwijać dalej. Trzeba nam tej współpracy zarówno w przemyśle, jak i w nauce i kulturze oraz we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Udostępnienie Bałtyku Czechosłowacji daje dobry przykład tego, co można z tej pracy uzyskać. (Copyright by „Czytelnik").

Błędna droga

Naród jugosłowiański cieszył się zawsze wielką sympatią Polaków. Po ostatniej wojnie sympatia ta jeszcze wzrosła na skutek bohaterskiej postawy Jugosłowian w walce z Niemcami. Lud serbski, słoweński i chorwacki wyłonił własny rząd, który zaczął odbudowywać gmach państwowości, opartej na zasadach demokracji, zdążającej ku socjalizmowi.

Ostatnio jednak ten z trudem wznoszony gmach zaczął trzeszczeć. Ukazały się rysy grożące katastrofą. Zamiast budować powoli i z rozmysłem, zamiast planowo wprowadzać zmiany w życiu społeczeństwa, stosować reformy tylko w tych dziedzinach, które już do reform dojrzały, niektórzy czołowi politycy jugosłowiańscy postanowili jednym susem przeskoczyć wielki okres historii i drogą wydania dekretu zmienić oblicze polityczne i społeczne swego kraju.

Naród — podobnie jak człowiek — musi stopniowo rozwijać się i dojrzewać. Jeśli nie dojrzał do takich czy innych form ustrojowych, nie można mu dekretem nakazać, by od jutra żył i dobrze czuł się w obcych sobie, narzuconych formach. Historia zawsze mści się w takich wypadkach.

Rząd jugosłowiański zdecydował drogą dekretów „usunąć resztki kapitalizmu" ze swego kraju. Postanowił upaństwowić drobny przemysł i handel, chociaż warunki ekonomiczne Jugosławii nie pozwalają na taki eksperyment. Dla usunięcia „resztek kapitalizmu" zaczął gnębić drobnego chłopa nadmiernymi podatkami, dążąc do tego, by chłop rzucił ziemię, którą owi „gorliwi" politycy przeznaczyliby na wielkie majątki państwowe.

Taka polityka jest — oczywiście — szkodliwa. Jest to przeprowadzanie operacji nawet kosztem życia pacjenta. A tego robić nie wolno.

Biuro Informacyjne potępiło działalność Tito i jego pomocników. Wystąpiło w obronie jugosłowiańskiego narodu, mającego prawo do normalnego rozwoju, bez niepotrzebnych wstrząsów czy rewolucji.

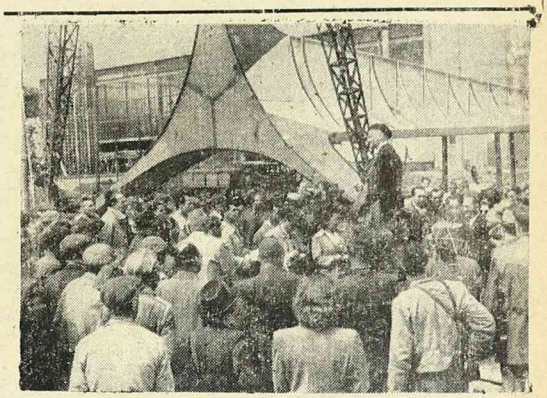

Generalny Komisarz Wystawy Ziem Odzyskanych, wicem. Kosciński, udziela objaśnień dziennikarzom polskim i zagranicznym

»W każdej wsi telefon«

Poczta usprawnia obsługę wsi

WARSZAWA (PAP) Ministerstwo Poczt i Telegrafów podjęło planową akcję upowszechnienia w możliwie jak najszerszym zakresie usług pocztowo - telegraficznych dla ośrodków wiejskich.

Akcja ta obejmuje:

1) Uruchomienie większej ilości placówek poczt. - telekom., odpowiadających potrzebom ludności wiejskiej. Wkrótce każde poważniejsze gospodarcze i kulturalne osiedle wiejskie otrzyma swoją pocztę.

2) Zwiększenie ilości listonoszy wiejskich do liczby, która umożliwi doręczanie przesyłek pocztowych codziennie we wszystkich miejscowościach, najbardziej nawet odległych od najbliższej poczty.

3) Powiązanie wszystkich miejscowości gęstą siecią połączeń pocztowo- telekomunikacyjnych.

4) Pokrycie terenu wiejskiego znaczną ilością rozmównic telefonicznych, przyjąwszy zasadę: „w każdej wsi telefon".

Liga Arabska

odrzuca propozycje Bernadotte'a

KAIR (API) Sekretarz generalny Ligi Arabskiej, Azzam Pasza, oświadczył, że Liga Arabska odrzuciła propozycje przedstawione przez Bernadotte. Azzam podkreślił, że odpowiedź zostanie wręczona mediatorowi ONZ. Arabowie obradowali nad propozycjami Bernadotte od poniedziałku. Mediator przebywa obecnie na wyspie Rodos i przybyć ma do Kairu dziś po południu. Oświadczył on wczoraj, że będzie się starał o przedłużenie rozejmu, który ma się zakończyć za 6 dni, jeżeli ani Żydzi, ani Arabowie nie przyjmą jego propozycji.

Napierała wygrał X etap TOUR DE POLOGNE

Przedostatni etap Tour de Pologne, na trasie Częstochowa — Łódź wygrał najniespodziewaniej, najpopularniejszy kolarz Polski Bolesław Napierała, przed Wójcikiem i Wyglendą.

Doskonale jechała drużyna Polski III i Czechosłowacji.

Leaderem wyścigu ciągle jeszcze jest Wójcik, któremu grozi jedynie Pietraszewski i Wrzesiński.

Czas **Napierały** 3.56.40, Wójcika 3.56.41, Wyglendy 3.56.41.

Po 10-ciu etapach: **1. Wójcik** 55.27.34, 2. Pietraszewski 55.40.45, Wrzesiński 55.40.46.

Drużynowo prowadzi Polska I.

Reportaż naszego spec. wysłannika na str. 6-tej.

Dziś upływa 8-ta rocznica tragicznej śmierci gen. Władysława Sikorskiego. Na angielskim cmentarzu, gdzie spoczęły zwłoki generała, widnieje prosty krzyż i kamień z wiązanką kwiatów

ORP »Iskra« powrócił do Gdyni

GDYNIA (PAP) W dniu 1 lipca powrócił do portu macierzystego ORP „Iskra", żaglowiec szkolny marynarki wojennej.

„Iskra" opuściła port gdyński latem 1939 roku i była użyta podczas wojny przez admiralicję brytyjską, jako baza ścigaczy na Gibraltarze. Po skończeniu działań wojennych nie konserwowana należycie, doszła do stanu nieużywalności. Cały jej sprzęt musiał być odnowiony. Jest to ostatni okręt marynarki wojennej RP, który został odebrany od admiralicji brytyjskiej, ponieważ reszta nie nadaje się do użytku. Okręt został przyprowadzony przez oficerów i młody narybek marynarski odrodzonej marynarki wojennej.

Rozrachunek z admiralicją brytyjską wygląda obecnie następująco:

Z 7-miu jednostek marynarki polskiej, które odeszły w 1939 r. pod rozkazy admiralicji brytyjskiej — powróciły do kraju 2. Są to ORP „Błyskawica" i „Iskra".

Więcej węgla

eksportujemy do Holandii

WARSZAWA (PAP) W okresie od 23 czerwca do 2 lipca br. odbywały się w Warszawie rozmowy w sprawie dostaw węgla do Holandii w drugiej połowie bieżącego roku.

Dostawy węgla przeznaczone są na pokrycie płatności przypadających z tytułu dokonanych przez nas w Holandii zamówień urządzeń portowo - rzecznych oraz na dodatkowe zakupy potrzebnych nam surowców.

Protokół podpisany został przez wicemin. do spraw handlu zagranicznego dra Grossfelda i posła Holandii w Warszawie p. Vlachsa.

Mecze ligowe i o wejście do Ligi.

Reportaż z zakończenia „TOUR DE POLOGNE".

Sprawozdanie ze spotkania MAZURY — DOLNY ŚLĄSK

Kto wygrał wstęgę Odry?

Telefony z boisk. Jutro w „Słowie Polskim".

WROCŁAWSCY JUNACY NA PIERWSZYM MIEJSCU

Odbudowująca wrocławski Stadion Olimpijski rzeszowska 21 Brygada „Służby Polsce" odniosła olbrzymi sukces, zajmując pierwsze miejsce spośród wszystkich jednostek S. P. na terenie kraju.

Komenda Główna „Służby Polsce" przyznała dla przodującej brygady piękny sztandar przechodni.

SZMERY ODRY

ZE SZKLARSKIEJ PORĘBY NA GÓRĘ ŚW. ANNY

W Kamieniołomach Szklarskiej Poręby wre gorączkowa praca. Wykańczane są obecnie bloki kamienne na pomnik powstańców śląskich, który stanie na górze św. Anny.

Pomnik posiadać będzie 12 metrów wysokości. Kamieniołomy w Szklarskiej Porębie zobowiązały się dostarczyć potrzebny materiał na czas, tak, aby w roku przyszłym, w maju, pod czas rocznicy powstań śląskich, gigantyczny postument był gotów.

SZUKAJCIE, A ZNAJDZIECIE

Monopol Spirytusowy traci we Wrocławiu powoli grunt pod nogami. Po wprowadzeniu zakazu sprzedaży alkoholu w godzinach przedpołudniowych, miasto postąpiło o krok dalej i wyrugowało hurtownię Państw. Monopolu Spirytusowego ze śródmieścia. Mieściła się ona w najruchliwszym punkcie — w Rynku, na przeciw Ratusza.

Z tego reprezentacyjnego miejsca przeniesiono hurtownię w pewną boczną uliczkę, tak, że nawet trudno ją odnaleźć. Podobno wrocławscy wielbiciele Monopolu ogłosili konkurs, przeznaczając litr wódki dla tego, kto ją odnajdzie — kierując się... węchem.

Na fali dnia

Degeneracja Unii Zachodniej

PRASA angielska skarży się, iż mimo tylokrotnych próśb i nalegań, składanych posłusznie na ręce europejskiego administratora „Planu Marshalla" Paula Hoffmanna — Wall Street nie przedsiębierze w Anglii żadnych środków ratunku.

Echa z drugiej strony „wielkiej wody" są dla brytyjskich nadziei bynajmniej nie uspakajające. Zrzucając z finansjery amerykańskiej odpowiedzialność za „niesprawne działanie Planu Marshalla" — znany publicysta amerykański Walter Lippmann pisze m. in., iż sześciomiesięczna próba działalności „pomocy Europie" nie zdała egzaminu.

Przyczyn niedostatecznego niesienia pomocy szuka Lippmann nie w sile opozycji w Ameryce, przeciwstawiającej się „Planowi Marshalla", lecz w braku wystarczającego poparcia amerykańskiej opinii publicznej dla tego — jak się wyraża — „wyjątkowego i jedynego w historii świata przedsięwzięcia", jakim ma być, jego zdaniem, „Plan Marshalla".

„Amerykanie spodziewali się poza tym — czytamy w artykule Lippman na dalej — iż (z chwilą uruchomienia pomocy) wzrośnie produkcja przemysłowa i handel w ich własnym kraju; że widmo inflacji zostanie zażegnane, a płace uregulowane, wszystkie te nadzieje sromotnie zawiodły".

Bardzo znamienne jest to wyznanie Lippmanna. Brzmi ono dosłownie: „Nadzieje zostały zawiedzione. W ostatnich kilku miesiącach "Unia Zachodnia" zdegenerowała się do rzędu mniej lub więcej ważnego przymierza wojskowego...".

Ta trzeźwa i zimna ocena jednego z bardziej znanych publicystów z Wall Street jest wyjątkowo wymowna.

Miał już dosyć Ameryki

MOSKWA (API) Reginald Hubbard 43-letni marynarz kanadyjski przybyły do Odessy na pokładzie statku amerykańskiego „Edward Squibb" oświadczył, że rezygnuje z obywatelstwa brytyjskiego i pozostaje w Zw. Radzieckim.

W liście przesłanym władzom radzieckim Hubbard opisuje swe ciężkie życie w Kanadzie, W. Brytanii i Stanach Zjedn.

Stwierdza on, że ustrój krajów zachodnich nie gwarantuje wykształcenia ludziom niezamożnym, nie gwarantuje pracy i pozostawia swych obywateli na bruku.

W przeciwieństwie do tego Hubbard na podstawie swych podróży stwierdza, że w Zw. Radzieckim każdy obywatel ma możność znalezienia pracy, kształcenia i prowadzenia normalnego życia.

Więzienie za kradzież

KATOWICE (PAP) Rejonowy Sąd Wojskowy w Katowicach ogłosił w dniu 3 bm. wyrok w sprawie sabotażystów funkcjonariuszy Urzędu Pocztowego Katowice 2, którzy systematycznie dopuszczali się kradzieży paczek pocztowych szczególnie zagranicznych listów poleconych i przesyłek wartościowych.

Mocą wyroku skazani zostali: Jarosław Gawacki na 15 lat więzienia, Franciszek Skop na 10 lat więzienia, Kazimierz Ratuszek na 10 lat więzienia, Jan Szydłowski na 8 lat więzienia, Józef Skołozdra na 8 lat więzienia.

Tymczasowe wyniki wyborów w Finlandii

SZTOKHOLM (PAP) Z Helsinek donoszą, że na podstawie niekompletnych obliczeń dotychczasowe wyniki wyborów przedstawiają się następująco:

Związek Demokratyczny Narodu Fińskiego otrzymał 335 tys. głosów, konserwatyści — 256 tys., socjaldemokraci — 425 tys., agrariusze — 391 tys., szwedzka partia — 126 tys., partia liberalna — 51 tys.

Kazimierz Jesion

O głos sumienia i patriotyzmu

PATRIOTYZM, pięknie cechujący duszę polską, czyni ją szczególnie wrażliwą na niebezpieczeństwo zagrażające Ojczyźnie. Pomyślność kraju, nienaruszalność jego granic, rozwój naszej narodowej kultury — są głęboką troską każdego obywatela, zachowującego więź z narodem i razem z narodem trudzącego się dla dobra ogólnego.

Gdy Ojczyzna staje w obliczu przeciwieństw mogących wnieść do jej życia powikłania — Polak, posłuszny nakazom patriotyzmu, gotów jest chronić kraj od zła, które mogłoby w narodowe dobro ugodzić. Taką postawę uważa on za swój obowiązek podyktowany obywatelskim sumieniem, którego nic zagłuszyć nie zdoła.

Podjęta ostatnio na Zachodzie akcja podważania naszych praw do Ziem Odzyskanych, godzi najistotniej w nasze bezpieczeństwo i w najcenniejsze dobra narodowe. Pozyskiwanie dla niej sprawujących władzę mężów stanu, uczonych, wreszcie — Głowy Kościoła Katolickiego, alarmuje Polaków, zalecając nam czujność, zdecydowanie i gotowość do odparcia ataku.

W całym kraju rozlegają się obecnie nie tylko nawoływania do oporu, lecz i głosy oburzenia przeciwko tym, którzy gotowi są służyć Niemcom moralnym poparciem ich dążeń rewindykacyjnych. Przedstawiciele społeczeństwa, uczeni, artyści, lud — reagują na to jednakowo: kto bądź usprawiedliwia niemieckie aspiracje, bądź je moralnie popiera — ten krzywdzi nasz kraj i przysparza Niemcom sił, zagrażających naszej suwerenności.

JAKŻE bolą Polaka rozchodzące się dziś po Polsce słowa, usiłujące wytłumaczyć polityczne wystąpienie Głowy Kościoła przeciwko naszemu stanowi posiadania na Zachodzie! Jakże dziwnie brzmią one w polskich ustach — w próbach przeinaczenia ich treści.

Czymże bowiem są te słowa? Świadomym osłabieniem ich znaczenia. Tego znaczenia, które pozwala Niemcom uznawać je za wielki sukces polityczny, dający im nadzieję powrotu na odzyskane przez nas piastowskie dziedzictwo.

Za to właśnie wystąpienie organizacje niemieckie ślą Watykanowi wyrazy wdzięczności, a duchowieństwo niemieckie w sposób szczególnie uroczysty zaznajamia z nim wiernych.

Poruszamy tu zagadnienie dla każdego Polaka wyjątkowo bolesne. Naród nasz, przywiązany do Kościoła, pragnąłby słyszeć ze Stolicy Piotrowej słowa otuchy dla siebie. Zasłużył sobie na nie swą wiernością dla niej, doznanymi w wojnie cierpieniami, zniszczeniem jego dorobku, zagładą milionów bezbronnych rodaków.

Słowa otuchy padły jednak z Rzymu nie dla Polski, lecz dla tych, którzy realizowali plan całkowitego naszego unicestwienia. Krzepią one nie pracowity katolicki lud polski, lecz naród obciążony najkrwawszymi w dziejach zbrodniami. Jego ofiarom pozostawiają jeno: niedające się ukryć zawód, gorycz i ból.

SPOTYKAMY się dziś w Polsce z obroną orędzia Papieża do biskupów niemieckich. Kto zapoznał się z treścią tego orędzia, nie może nie przyznać, że w granicach obiektywnej oceny, wytłumaczenie go jest dla Polaka niemożliwe. Nie jest to odosobnione zdanie polityków. Podziela je całe nasze społeczeństwo, a więc i ożywione jednakowymi z nim uczuciami patriotyczne duchowieństwo.

Dla nikogo nie jest nowością, że czuje ono tak samo, jak czuje naród. Cierpiało bowiem z nim razem w niemieckich kaźniach, razem koszone było kulami hitlerowskich oprawców, wspólnie toczyło u boku ludu walkę z okupantem w podziemiu, pospołu z narodem zamanifestowało swój stosunek do granic na Odrze, Nysie i Bałtyku na zjeździe kaliskim.

Trzeba więc, żeby duchowieństwo, z pozostającymi pod jego wpływem organizacjami katolickimi, ujawniło swój stosunek do tego zagadnienia w czynnej swojej postawie. Ze stanowiska interesów narodu staje się to nieodzowne zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych. Boć duchowieństwo rozumie tak samo jak rozumie społeczeństwo — czym te ziemie są dla Polski, czym jest na nich nasza praca i czym są — nakazy sumienia obywatelskiego wobec żądań, przed jakimi stoimy.

Uczeni i artyści 12-tu państw

przybędą na Kongres Intelektualistów

Przewodniczący Polskiego Komitetu Organizacyjnego Światowego Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu — Jarosław Iwaszkiewicz stwierdził w rozmowie z przedstawicielami prasy, że Kongres wzbudził wielkie zainteresowanie wśród intelektualistów całego świata. W ostatnich dniach napłynęło szereg zgłoszeń, poza poprzednio podanymi; a więc ze Stanów Zjednoczonych przyjedzie Erskine Caldwell i znakomity rzeźbiarz Joe Dawidson; z Anglii fizyk Farrington, biolog Needham oraz sekretarz PEN-Clubu angielskiego — Ould; z Chile światowej sławy poeta Pablo Neruda. W skład kilkudziesięcioosobowej delegacji włoskiej wchodzą m. in. rektor Scuola Normale z Pisy prof. Regio, znakomity poeta Giuseppe Ungaretti, historyk — prof. Morandi oraz znakomity ekonomista i historyk — Sereni. Łącznie zanotowano ponad 100 zgłoszeń z 12-tu państw.

W skład delegacji radzieckiej wejdą czołowi przedstawiciele wszystkich gałęzi sztuki. Prof. Albert Einstein, który ze względu na stan zdrowia nie może przyjechać na Kongres, przyłączył się czynnie do akcji kongresowej.

Troska o utrzymanie pokoju będzie naczelną myślą przewodnią obrad wrocławskich. Poza tą sprawą Kongres zajmie się także kwestią swobody kultur narodowych, możliwościami międzynarodowego upowszechnienia osiągnięć w dziedzinie kultury, nauki i sztuki oraz powiązaniem wysiłków przedstawicieli świata kulturalnego z postępowymi ruchami społecznymi.

Program Kongresu został już ustalony. Zostaną wygłoszone referaty przez przedstawicieli Francji, ZSRR, Anglii i Polski po czym wywiąże się dyskusja.

W okresie Kongresu odbędzie się cały szereg imprez kulturalnych i artystycznych, które zobrazują gościom dorobek myśli polskiej.

Pociąg z zachodu

przybył do Berlina

BERLIN (PAP) Na podstawie pozwolenia władz radzieckich przybył do Berlina pierwszy od dłuższego czasu pociąg z amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, przywożąc 200 ton poczty.

Zamknięcie postępowania dowodowego

w procesie Buchlera

KRAKÓW (PAP.). — W procesie Buchlera w Krakowie składał zeznania oskarżony. Starał się on zrzucić winę na wyższego oficera SS i policji za wszystkie zarządzenia, które wykonywane były później przez policję. Co do poważnej części dokumentów Buchler tłumaczył się naiwnie, że ich w ogóle nie zna. Przyznał się natomiast do wydawania zarządzeń ograniczających prawa ludności żydowskiej. Oskarżony nie zaprzecza również, że jest autorem rozporządzenia, wprowadzającego obowiązek pracy dla ludności polskiej. Rzekomo zmuszono go do wydania tego aktu.

W sprawie słynnych kontrybucji warszawskich oraz nominacji urzędników, którzy dopuścili się późniejszych zbrodni wojennych — oskarżony zrzuca odpowiedzialność na Franka.

Ko koniec Buchler raz jeszcze starał się przekonać Trybunał o swym jakoby przychylnym nastawieniu w stosunku do ludności polskiej.

Po wyjaśnieniach Buchlera przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe, oznajmiając, że na sesji popołudniowej udzieli głosu oskarżycielom.

Już przed tysiącem lat

istniały tu polskie miasta

1 lipca rozpoczęły się w Opolu prace wykopaliskowe przy przedhistorycznej osadzie słowiańskiej na „Ostrówku". Prace wykopaliskowe prowadzone są u podstawy starej baszty Zamku Piastowskiego, zburzonego przez Niemców w 1928 r. Przy burzeniu Niemcy natknęli się na dobrze zachowane szczątki miasta Opola z X wieku. Po przekonaniu się o słowiańskim charakterze znalezisk, roboty zostały przerwane, a całą sprawę skrzętnie zatuszowano. Obecnie w Opolu powstał specjalny komitet mający na celu przeprowadzenie prac wykopaliskowych na terenie starego Opola.

Odkryta osada w Opolu dowodzi, że miasta w Polsce istniały już w X wieku po Chrystusie, czemu przeczyli pseudouczeni niemieccy, twierdząc że dopiero Niemcy zakładali pierwsze miasta w Polsce. Prace wykopaliskowe prowadzi prof. archeologii na Uniwersytecie Wrocławskim, dr Rudolf Jamka. W pracach biorą udział uczeni czescy i francuscy.

Odkrycia archeologiczne na terenie Opola tają się jeszcze jednym potwierdzeniem tezy o słowiańskości Ziem Odzyskanych.

43 tys. rodzin z ziem dawnych

przybędzie na Ziemie Zachodnie

WARSZAWA. Ministerstwo Ziem Odzyskanych przystąpiło do realizacji planu przesiedlenia regionalnego na rok bieżący.

Według tego planu w r. b. na Ziemie Zachodnie przesiedlonych zostanie 40 tys. rodzin z przeludnionych, małorolnych gospodarstw Ziem Dawnych, szczególnie z terenów o słabych glebach, lub przewidzianych do zalesienia.

W związku z tym z woj. krakowskiego przenosi się 7 tys rodzin, z kieleckiego 8,500, z rzeszowskiego 5 tys., z łódzkiego 6 tys., z lubelskiego 6 tys., z warszawskiego 5 tys., z poznańskiego 1,500, z pomorskiego 500 i białostockiego 500. Rodziny te osiedlają się na gospodarstwach indywidualnych oraz w majątkach powyżej 100 ha, przeznaczonych do parcelacji.

Reorganizacja cechów

Od samych rzemieślników zależy, czy otrzymają surowce

Obowiązująca nowa lista rzemiosł wprowadza podział rzemiosła na 9 działów, obejmujących 87 rodzajów rzemiosła. Lista rozszerza pojęcie „rzemiosło" na zawody nie należące dotychczas do rzemiosła. Obejmuje nawet chałupników. Daje możność wszystkim dotychczas niezrzeszonym wejść do organizacji cechowej. Jeśli chodzi o cechy, to tworzy się nową siatkę cechów oraz reorganizuje się je, celem usprawnienia ich działania.

Dotychczas większe warsztaty rzemieślnicze, jako silniejsze ekonomicznie, miały większe możliwości zaopatrywania się w surowce tak reglamentowane jak i wolnorynkowe. Małe warsztaty były upośledzone.

By tę niesprawiedliwość usunąć, zastosowany będzie nowy sposób rozdziału surowców na zasadach punktowości warsztatów. Za warsztat jednopunktowy uważa się taki warsztat, w którym pracuje jeden rzemieślnik 46 godzin tygodniowo. Jeden punkt równa się 46 osobo-maszyno-godzin. W tym stosunku oblicza się punktowość dla wszystkich zakładów.

Przy zaopatrywaniu w surowce pierwszeństwo mają warsztaty jednopunktowe, a gdy potrzeby ich będą zaspokojone, wielopunktowe otrzymają po jednym punkcie. Z kolei zaopatrywać się będzie zakłady dwu punktowe, trzy punktowe itd. — aż do wyczerpania zasobów surowca. Zasada ta pozwoli zaspokoić w całości potrzeby mniejszych warsztatów i z kolei proporcjonalnie większych.

Celem zrealizowania takich zamierzeń i wytycznych planowej gospodarki, musi być zebrany odpowiedni materiał informacyjny z terenu. Mające się odbyć obecnie rejestracje, poza zwykłymi zadaniami statystycznymi, jest połączoną z ankietą, którą ma na celu zebranie z terenu wszystkich danych o warsztatach.

Sumienne wypełnienie ankiety rejestracyjnej jest obowiązkiem każdego rzemieślnika. Rzemieślnik powinien we własnym interesie podać jak najściślejsze dane o swoich możliwościach produkcyjnych. Zebrane w ten sposób dane zostaną wysłane do Warszawy i na ich podstawie ustalana będzie ilość surowcą potrzebnego dla całego województwa.

Należy oczekiwać, że wszyscy rzemieślnicy, prowadzący zakłady samoistne, chałupnicy i kierownicy przedsiębiorstw rzemieślniczych wezmą udział w wypełnianiu ankiety w lokalach powiatowych związków cechów (względnie cechów zbiorowych) w dniach od 8 do 21 lipca b.r., (jur)

PRZEGLĄD prasy

Socjalizmu nie można dekretować

„KURIER CODZIENNY", nawiązując do oświadczenia Biura Informacyjnego na temat Komunistycznej Partii Jugosławii, stwierdza:

We wschodniej Europie wytworzył się po wojnie typ demokracji, która stosownie do swych cech nazwana została demokracją ludową. W demokracji tej partie komunistyczne nie stały się czynnikiem nadrzędnym. Są współczynnikiem, który potrafił sharmonizować swój program z życiowymi koniecznościami danego państwa i narodu z programami innych partii demokratycznych. Tito poszedł inną drogą, drogą dekretowania socjalizmu, drogą niszczenia programów innych partii, drogą nacjonalizacji wszystkich bezwzględnie dziedzin życia w najdrobniejszych nawet szczegółach, wprowadzając niezadowolenie i ferment w narodzie, psychologicznie nie przygotowanym do tak radykalnych posunięć.

Tito nie zdawał sobie sprawy, że socjalizacja może się dokonywać po woli i tylko przy współpracy z obozem marksistowskim. Tito dał się ponieść megalomanii, że potrafi urządzić swe państwo według własnej woli i bez niczyjej rady i pomocy.

Opłakany los drobnych rolników w USA

„ROBOTNIK", opierając swe spostrzeżenia na kilku wydanych ostatnio w USA książkach o życiu farmerów, stwierdza, że rolnictwu amerykańskiemu zagraża ostry kryzys. Już dziś sytuacja ekonomiczna drobnych rolników jest opłakana. Dziennik pisze:

Drobny rolnik jest w USA bezapelacyjnie wypierany przez większe gospodarstwa rolne — 4 miliony małych i średnich farm dają ledwie 1/5 całej produkcji rolnej kraju, podczas gdy dwa miliony większych pozostałe 4/5. Dwadzieścia milionów ludzi, osiadłych na roli, nie jest w możności zrównoważyć swoich budżetów, a przeszło dziesięć żyje w skrajnej biedzie. Autorzy twierdzą, że przynajmniej dwóch milionów rodzin farmerskich nie stać na opłacanie pomocy lekarskiej. Uprawa ziemi przy pomocy maszyn ogranicza się niemal wyłącznie do wielkich gospodarstw. Mechanizacja wielkich gospodarstw bezustannie przy tym zwiększa bezrobocie na wsi. Autorzy przewidują dalsze pogorszenie się sytuacji, wzrost liczby osób bez przydziału, pędzących koczowniczy żywot.

Z bliska i z daleka

ANGLICY WYWOŻĄ ZŁOTO NIEMIECKIE

Jak donosi z Frankfurtu agencja ADN, władze brytyjskie wywożą do Londynu złoto banków niemieckich. W Wielkiej Brytanii złoto to jest przetapiane i lokowane w skarbcu banku Anglii.

PARLAMENT WŁOSKI ZATWIERDZA PROGRAM RZĄDOWY

Senat włoski zatwierdził program, przedstawiony przez premiera de Gasperi, 184 głosami przeciwko 67 przy 4 wstrzymujących się. Izba deputowanych zaakceptowała ten program 346 głosami przeciwko 167.

Symbol wielkości i triumf techniki

Wielka iglica błyszczy nad Wrocławiem

RANEK jest chmurny i deszczowy. Właściwie nie ranek; to jeszcze głęboka noc. Szumią drzewa w pobliskim parku, w chybotliwym blasku lamp, w pajęczynie rusztowań i podpór — przez całą długość wielkiego dziedzińca Wystawy Ziem Odzyskanych bieleje masywna kresa iglicy. W mrokach, jak cienie, przesuwają się robotnicy, słychać głuche uderzenia młotów i nawoływania. Z prawej strony, gdzieś koło Pawilonu Przemysłowego, zajaśniał nagle i zgasł w kurzawie iskier palnik acetylenowy.

Iglica ma sto metrów długości i na ziemi wygląda dosyć niepozornie: pierwsze 30 metrów, to rury, wysuwane jedna z drugiej, jak statyw aparatu fotograficznego: u nasady mają one 21 cm, u samej góry zaledwie 4,5 cm średnicy. Gdy powieje mocny wiatr, ten wierzchołek będzie chybotał po niebie, przechylając się do 4 metrów.

Dalsze 70 metrów stanowi konstrukcja żeberkowa, zakończona u podstawy potężnym trójnogiem: chowam się właśnie pod nim przed ulewnym deszczem. Na szarym, z lekka jaśniejącym tle nieba wyraźnie rysują się potężne liny, które za parę minut pozwolą iglicy wstać.

Nie łatwo jest podnieść kolosa, który waży przeszło 44 tony. To rusztowanie, przymocowane do podstawy iglicy, nosi romantyczną nazwę „padająca strzała". Chwilowo nie pada ona, ale sterczy w plątaninie lin i łańcuchów.

7 wind zakotwiczyło się wokoło masztu i jak człowiek, pragnący dźwignąć ciężar, musi mocno wbić nogi w ziemię, tak liny główne zakotwiczone są o fundamenty Hali Ludowej.

Windy poszły w ruch

Godzina 5-ta rano. Podobno najodpowiedniejsza pora: ze względu na panującą ciszę w atmosferze. Przesąd! Wrocławska aura jest w tym roku kapryśna, nie zdała egzaminu: silny wiatr buszuje w liściach, jest zimno, ale ośmiu robotnikom, kręcącym korbę windy, pot spływa po twarzy. Uwaga! Wielki dzień iglicy rozpoczęty.

Zaczynam rozumieć prostą w zasadzie mechanikę dźwigania iglicy. Oto powoli, centymetr po centymetrze, niedostrzegalnie, stękając głucho z wysiłku, „padająca strzała" przechyla się, a iglica prężу, jakby zbudzona z głębokiego snu. Wygina się w biały, lśniący łuk, że z obawą patrzymy na inż. Hempla, jej „ojca". Robi nam się trochę raźniej: chyba wiotki maszt nie przełamie się, skoro inż. Hempel jest najwyraźniej uśmiechnięty i właśnie namyśla się, że czas by już na śniadanie.

Na wszelki wypadek jednak idziemy spytać się głównego majstra, Henryka Nowary i dopiero ten lekce ważącym machnięciem ręki rozwiewa nasze obawy. Przełamie się? Wolne żarty! Stanie zgrabnie, jak ta lala. Na sto dwa!

Iglica w górę!

I rzeczywiście, staje, choć nieco leniwie, stopień po stopniu. Prężą się liny, drgają z wysiłku, tańczy zawieszony u góry zwierciadlany krąg.

To zwierciadło, najwyżej chyba na świecie zawieszone, stanowić będzie nie lada atrakcję. Dwa tuziny potężnych reflektorów o różnych barwach padnie nocą na ten krąg, wirujący wokół swojej osi i rozsiewający wokoło widoczną w całym Wrocławiu feerię barw, ogromną aureolę.

Godzina 9.30. Szczękamy z zimna zębami, trzęsie się chyba także z zimna wierzchołek iglicy, wystający już ponad pawilony przemysłowy i prostokątny. Trzy zmiany robotników luzuje się co chwila przy windach. Wolno kręcą się bębny. Kąt nachylenia — 45 st.

Godzina 10.15. Zaczynają działać windy boczne, ubezpieczające iglicę od zbytnich przechyłów. Stop! Po rusztowaniu pnie się dwóch robotników. „Padająca strzała" uległa częściowemu demontażowi, spełniła już swoje zadanie, jest niepotrzebna.

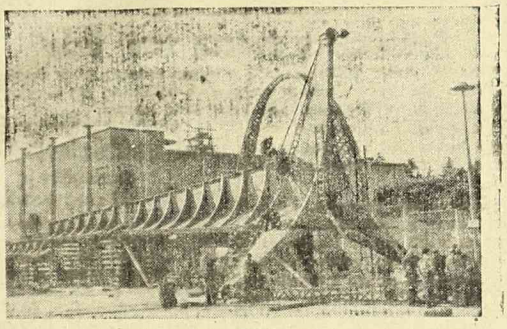

Tak wyglądała iglica WZO przed jej postawieniem

Wiceminister Kościński przy korbie

Przy korbie staje wiceminister Kościński, komisarz rządowy dla spraw Wystawy, czuwający tu od świtu, chwytają za korbę wojewoda Piaskowski i inż. Kula. Znawcy powiadają, że iglica od razu podniosła się o metr.

Jest na miejscu prezydent miasta Kupczyński, jest prasa, jest grupa studentów architektury. Wszyscy wpatrzeni w iglicę, nieczuli na zimno i deszcz. Oto architektura polska i polski zapał zdają egzamin. Wystrzelimy wyżej, niż maszt wystawy paryskiej. Jeszcze wyżej!

Trzy odnóża iglicy opierają się o trzy potężne fundamenty, symbole trzech klas naszego społeczeństwa. Każda bryła fundamentowa waży 54 tony, sięga dwa metry w głąb ziemi. Bryła opiera się z kolei na 9 palach, wbitych na pięć metrów głębokości.

Godzina 11.30. Naprężają się liny, powstrzymujące iglicę od zbyt gwałtownego upadku. Punkt ciężkości przesunął się: jeszcze chwila, jeszcze moment! Robotnicy mają oczy rozognione, nawet inż. Hempel stracił swój stoicki wyraz twarzy. Uwaga!

Już!!!

Będzie ją widać z całej Polski

Szybko, bardzo szybko płyną chmury, wydaje się, jakby iglica waliła się wprost na nas. To tylko złudzenie: trwa mocno, przecina białą linią brzydotę przyciężkiej Hali Ludowej, lekka, strzelista, świeża.

I dopiero, kiedy wychodzę na ulicę Wróblewskiego, spostrzegam setki ludzi, zapatrzonych w jej szczyt.

— Będzie ją widać bardzo daleko — mówi siwowłosy tramwajarz.

— Tak — odpowiada mały lodziarz, który nie wiadomo po co przyszedł tu w taki zimny dzień — z całego Wrocławia!

I z całej Polski, mały, czupurny wrocławiaku.

Leszek Goliński

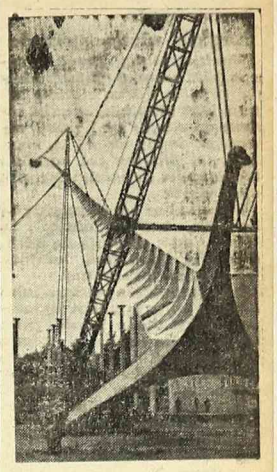

Iglica WZO podnosi się zwolna

Wyniki narady kulturalno-oświatowej

Wywiad z prezesem Spół. »Czytelnik« Jerzym Borejszą

W związku z naradą Kulturalno-Oświatową „Czytelnika" prezes Jerzy Borejsza udzielił przedstawicielowi prasy wywiadu na temat przebiegu i wyników narady.

Narada — oświadczył prezes Borejsza — skupiła prawie 900 osób, z tego przeszło 600 spoza Warszawy. Brali w niej udział przede wszystkim przedstawiciele organizacji społecznych i czynnika państwowego. Obecność premiera Cyrankiewicza i przewodnictwo członka Rady Henryka Kołodziejskiego, jako też przemówienia sekretarza KCZZ, Bolesława Geberta i wiceprezesa ZNP, Stanisława Kwiatkowskiego — świadczą o tym, że ofensywa kulturalna winna się odbyć przy harmonijnej współpracy czynników państwowo-społecznych.

Narada była bardzo konkretna, rzeczowość charakteryzowała wystąpienia przeszło 30 dyskutantów, przy czym jeden po drugim przemawiali: nauczyciele, robotnicy, chłopi i profesorowie uniwersytetu. Wyniki narady dadzą się określić w następujących punktach:

1) Wszyscy jednogłośnie podkreślali konieczność koordynacji wysiłków na odcinku ofensywy kulturalno-oświatowej i stworzenia jedynego kierownictwa państwowo-społecznego, bez którego ofensywa ta jest niemożliwa.

2) Narada udowodniła, **jak zdrowy i wartościowy jest wysiłek społeczny w wielkiej walce o nową kulturę** i dlatego jest bardzo ważną rzeczą rozdział na pewnych odcinkach planowania i koordynacji państwowej od wykonawstwa społecznego. Musi być jasno i konkretnie sprecyzowane rozgraniczenie działów pracy, w których państwo planuje i wykonywa zlecenia samo przez swój aparat, od działów, w których wykonawstwo powierza się organizacjom społecznym.

3) Narada wyjaśniła, że **nie można mówić o jakiejś kulturze oderwanej, apolitycznej** — ale o konkretnym modelu **kultury epoki Polski Ludowej**, o jasnym obliczu ideologicznym, o wychowaniu socjalistycznym, niszczącym przeżytki i narowy kapitalistyczne: drobnomieszczańskiej czy mieszczańskiej psychiki.

4) Narada głosami uczestników udowodniła, że czas skończyć ze znachorstwem i mówieniem o pracy kulturalnej w ogóle, że należy rozpocząć naukowe szkolenie i specjalizację kadr.

Należy wreszcie podkreślić atmosferę serdeczności i bezpośredniości, szczerości w wypowiedziach, jaka panowała podczas całej narady.

Wywiad przeprowadził
Aleksander Rowiński

Radzieckie wydania utworów Adama Mickiewicza

W związku ze zbliżającym się stuleciem zgonu Mickiewicza, trzy wydawnictwa stolicy radzieckiej przygotowują wydania jubileuszowe utworów największego poety polskiego w przekładach rosyjskich.

Czołowe miejsce w tym zamierzeniu zajmie wydawnictwo literatury Goslitizdat. Z zainicjowanego przez nie pięciotomowego wydania dzieł Mickiewicza ukaże się w roku bieżącym pierwszy, który będzie zawierał „Ballady", „Sonety Krymskie", „Grażynę" i „Konrada Wallenroda". Równocześnie przygotowywane są trzy odzielne wydania „Grażyny", „Sonetów Krymskich" i „Ballad". W tych ostatnich wydaniach równolegle z przekładem wierszowanym w języku rosyjskim, podany będzie oryginalny tekst polski.

Bogato ilustrowany tom utworów Mickiewicza przygotowuje również Państwowe Wydawnictwo Literatury dla dzieci Dietizdat. Zamierza ono dać młodym czytelnikom radzieckim swego rodzaju przekrój twórczości poety w wierszach oddzielnych i urywkach z większych poematów, m.in. w skład tego wydania wejdzie przekład ponad tysiąca wierszy z „Pana Tadeusza".

Specjalny tom poświęcony Mickiewiczowi zapowiada również wydawnictwo Litieraturnoje Naśledstwo — Scheda Literacka, znane ze swych publikacji jubileuszowych, obfitujących w liczne i cenne materiały pamiętnikarskie i krytyczne. W tomie poświęconym Mickiewiczowi postawiono sobie za zadanie możliwie gruntowne wyświetlenie i zobrazowanie kilkuletniego pobytu Mickiewicza w Rosji oraz jego wielorakich stosunków ze światem literackim Moskwy i Petersburga.

Rozmawiamy z Czytelnikami

Ob. Ostojski — Wińsko. Inwalidzi wojenni otrzymują karty odżeżowe, natomiast inwalidzi pracy niestety nie korzystają z tego przywileju.

„W.O. — 55" Proszę się zgłosić do Urzędu Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20, gdzie po zarejestrowaniu — skierują Panią do odpowiedniego zajęcia. Być może, warunki otrzymanej pracy pozwolą Pani na kontynuowanie nauki w liceum pedagogicznym.

EX — Radomianin. — Odpowiedzi na wszystkie pytania, zarówno w sprawie stypendium, jak też warunki przyjęcia na Wydział Lekarski — uzyska Pan w sekretariacie dziekanatu Wydziału Lekarskiego Uniw. Wroc.

Ka - Ju — Wrocław. Zarzuty, jakie Pan stawia pewnej instytucji wrocławskiej — są zbyt poważne, aby mogły być rozpatrywane przez Redakcję na podstawie Pańskiego anonimowego listu.

Wśród radzieckich przyjaciół po wojnie

Guzik i słoń

Od specjalnego korespondenta API

Moskwa, w czerwcu

WEJŚCIE do ogrodu zoologicznego kosztuje całego rubla. Młodzież i wojskowi płacą 50 kop. Wycieczka, przyznać trzeba, — niekosztowna. Przed nami idzie jakiś młodzieniec, pewnie w wieku lat ośmiu. Przerzucił szkolną torbę przez ramię, podskakuje z nogi na nogę, nie patrząc nawet na strzałki z napisami orientacyjnymi:

„DO LWÓW". „DO SŁONIA"

„Do małp", „Do hipopotama". Po chwili widzimy go przed głową lwiej rodziny.

Stary lew, jakiś okaz jakby z opowieści biblijnych, snuje się po swojej przegrodzie wyraźnie zdehumorowany. Ziewa pogardliwie, marszczy nos, obija boki ogonem. Czyżby działali mu na nerwy widzowie? Przed żelazną balustradką stoi grupka ludzi, wpatrzona w tę egzotyczną, groźną postać. Tata — kolejarz posadził sobie jedynaka na ramionach, mama trzyma siatkę z kalafiorem i ogórkami. Kilku żołnierzy, jakaś starsza kobieta w okularach, z grubym tomiskiem pod pachą. Nasz młodzieniec już trzyma jednego z żołnierzy pod rękę; przytulony do niego pieszczotliwie, prowadzi właśnie wykład:

— Diadia; a ty zmejesz, po czemu on siewodnia abiżen? (Wujciu, czy ty wiesz, dlaczego on dziś obrażony?)

I po dziecinnemu coś fantazjując, opowiada całą

BAJKĘ O LWIEJ RODZINIE,

o małych lwiątkach z sąsiedniej, przedzielonej ścianą przegrody. Lwiątka w podskokach przez senną, dobrotliwą mamę — lwicę wiodą jakiś sobie tylko wiadomy dyskurs, który widocznie doskonale rozumie oczytany w Czukowskim nasz ośmioletni młodzieniec.

Teraz nasz malec przyczepił się z kolei do jakiejś staruszki i poucza ją rzeczowo, co małpy jadają na śniadanie, co na obiad, co im najbardziej smakuje i że trzeba im dawać jak najwięcej... witamin.

Spotkaliśmy się bezpośrednio przy słoniu. Chodzi za ogrodzeniem na ciężkich stęporach, wyciąga do publiczności trąbą, patrzy z wysokości zwalistego cielska małymi, chytrymi oczkami.

W piasku leży zmięty papierowy rubel.

— Zaraz zobaczycie, jaki on mądry — powiada nasz malec, przeciskając się do pierwszego rzędu widzów. I zaczyna:

— Ej! Misza! Misza! Dajno tego rubla, dostaniesz cukierek!

Słonisko zapuszcza za siebie trąbę. Maca po piasku, łapie zmiętego rubla, zaciąka go w czułku na końcu trąby, wydmuchuje piasek i przez siatkę podaje z godnością małej, wyciągniętej rączce.

Następuje wymiana. Różowego cukierka na ów zmięty, utarzany w piasku rublowy papierek.

PUBLICZNOŚĆ ZAŚMIEWA SIĘ.

Ale chłopiec jest przecież bezinteresowny. Nie zajmuje się handlem, chciał się tylko popisać mądrością zwalistego przyjaciela na nożyskach jak słupy.

— Ej, Miszka! Miszka! Masz tu swojego rubla! Odłóż go do swojej kasy oszczędności!

Trąba przesuwa się przez ogrodzenie do małej rączki. Delikatnie bierze papierek i z pogardą znów go rzuca za siebie.

Teraz chłopczyk wędruje już z nami we troje w stronę basenu hipopotama. I gada, gada, jakbyśmy się znali co najmniej od jego urodzenia.

Nagle zatrzymuje się zafrasowany na środku ścieżki:

— Ciocia, nie macie czasem igły z nitką?

— A bo co?

— Guzik zgubiłem! Może i guzik macie? Może nie być granatowy! Bardzo to nieporządnie wygląda, takie naderwane szelki! Aj, gdzieś to go zgubiłem! Był jeszcze przy wejściu...

Nie mamy ani igły, ani guzika. Patrzymy jednak z rozczuleniem na przygodnego przyjaciela, na tę przemiłą bezpośredniość i ufność obcego dziecka.

Nie jest to co prawda zjawisko w tym kraju odosobnione. Forma zwraca się do wszystkich kobiet: „ciocia" a do mężczyzn „wujcu" stwarza widać w tych bębnach. Uczucie pokrewieństwa z całym otaczającym je światem. I tę ufność w stosunku do dużego, silniejszego człowieka.

Ale też widocznie to jakiś układ dwustronny. Nie słyszy się bowiem ze strony starszych:

— A nie plącz się, smarkaczu, pod nogami! A nie przepychaj się smarkaczu, przed starszymi! A nie naprzykrzaj się, łobuzie!

Nikt tam nie popchnie cudzego dziecka, nikt nie potrąci, odezwie oburkli wie. I niechby spróbował! Reakcja przechodniów byłaby więcej niż ostra. Nie znaczy to, żeby rodzice nie wymierzyli zwyczajnego klapsa, gdy zachodzi konieczność. Cudze dziecko jest jednak zawsze pod opieką społeczeństwa. Widać to w każdym magazynie, w kolejce do kasy, gdzie dziecko w naturalny sposób podchodzi pierwsze.

Dziecko radzieckie — najbardziej uprzywilejowany obywatel, owa „przyszłość narodu" nie od święta, nie we frazesach na rozpoczęcie, czy zakończenie roku szkolnego, lecz właśnie na codzień. W najgęstszym tłumie i w każdej opresji. Kto wie, czy nie warto się nad tym i u nas zastanowić? Właśnie na codzień.

Janina Bromiewska

Przykre niedopatrzenie

Wrocław zaczyna powoli pustoszeć, jeżeli chodzi o młodzież szkolną. Wyjeżdża ona na rozmaite kolonie, bądź półkolonie, by zażyć zasłużonego odpoczynku i nabrać nowych sił. Należy się jej to, zwłaszcza, że Wrocław pod względem klimatycznym nie należy do uprzywilejowanych.

Wyjazdami na kolonie zajmują się instytucje, komitety szkolne i in. Wyjazdy takie odbywają się koleją, a rzadziej, jeżeli dana instytucja jest bogatsza, samochodami.

I tu pragnąłbym poruszyć jedną bolączkę, związaną z tymi wyjazdami. Oto niedawno pewna grupa młodzieży wyjeżdżała z Dworca Głównego na jedną z kolonii. Trudno opisać zdziwienie rodziców, czy opiekunów, którzy odprowadzali swych pupilów na dworzec, gdy zobaczyli, że dziatwę umieszczono w wagonach towarowych, w których miała spędzić kilkugodzinną podróż.

Widocznie organizatorzy nie zastanowili się nad tym, że taka podróż wagonami towarowymi pozbawia dziatwę całego uroku podróży koleją. Przecież dziecko jadąc pociągiem, przeżywa moc wrażeń, obserwując krajobraz stale się zmieniający. Pozbawienie dziecka tych wrażeń przez zamknięcie w wagonie towarowym, a zwłaszcza dziecka, które może raz w roku ma okazję wyjazdu pociągiem, nie jest bynajmniej pedagogiczne, nie mówiąc o innych niewygodach. Z drugiej strony, dziecku polskiemu, które przeszło rozmaite okrucieństwa wojny, należało by obecnie stworzyć jednak lepsze warunki podróżowania i odpoczynku.

Ktoś w danym wypadku zawinił, albo organizatorzy, albo kolej. Spodziewamy się, że przeoczenie to będzie naprawione i akcja przewożenia dzieci na kolonie odbywać się będzie w warunkach kulturalnych. Hasło, że dziecko to przyszłość narodu, jest wciąż aktualne.

Tuwicz.

Kształćmy uczucia humanitarne

Tow. Ochrony Zwierząt zaczyna działać

Dzisiejsza zbiórka Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami we Wrocławiu dowodzi, że zainteresowania naszego społeczeństwa stają się coraz bardziej wszechstronne. Miasto nasze wzbogaciło się o jeszcze jedną humanitarną placówkę.

Zjednoczenie Tow. Opieki nad Zwierzętami ma już za sobą piękną tradycję: 86 lat istnienia. Wrocławski oddział Towarzystwa przy ulicy Norwida 25 powstał niedawno staraniem Koła Medyków Weterynarii. Ukonstytuował się w końcu czerwca b.r., z prezesem prof. wet. Olbrychtem i wiceprezesem dr. płk. Jóźkiewiczem na czele.

Towarzystwo choć jeszcze młode, prowadzi już oddział ekspozytur, mający na celu zakładanie placówek na całym terenie woj. wrocławskiego. Wkrótce Towarzystwo uzyska własną lecznicę dla zwierząt i będzie im niosło doraźną pomoc. Utworzenie młodzieżowych Kół Przyjaciół Zwierząt wśród akademików oraz w szkołach średnich i powszechnych—pozwoli rozszerzyć piękną ideę ochrony zwierząt naszej młodzieży. Młodzież zresztą, która kocha zwierzęta, garnie się chętnie do współpracy z Towarzystwem. Już do oddziału imprez weszło nasze harcerstwo. Prócz tego członkami są: Związek Nauczycielstwa Polskiego i O.K.Z.Z., a M.O. zaofiarowała swą współpracę.

Ludzie w egoistycznym zapatrzeniu na własne korzyści — nieraz zupełnie nie zdają sobie sprawy, że torturują zwierzęta. To są sadyści „bezwiedni". Gorzej, gdy człowiek męczy zwierzęta z całą świadomością. Wtedy poza biologiczną przynależnością do gatunku ludzkiego — taki obywatel z człowieczeństwem nie ma nic wspólnego.

Dzisiejsza zbiórka Tow. Opieki nad Zwierzętami powinna być pierwszym ogniwem, łączącym Towarzystwo z całym społeczeństwem.

J. K.

Spółdzielcy święcą swój dzień

W ramach „Święta Spółdzielczości", staraniem Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczych we Wrocławiu, odbyła się w pięknie udekorowanej tęczowymi barwami spółdzielczymi w sali Teatru Popularnego uroczysta akademia.

Po przywitaniu zebranych, delegat z Warszawy wygłosił odczyt, w którym podkreślił znaczenie ruchu spółdzielczego w Polsce Ludowej, jego dotychczasowe osiągnięcia i zadania jakie czekają sektor spółdzielczy w najbliższej przyszłości.

W artystycznej części programu na uwagę zasługują występy prof. Oreckina (skrzypce) i baletu, w wykonaniu zespołu świetlicowego pracowników spółdzielczych. Młode adeptki baletu szczególnie huczne brawa otrzymały za pięknie odtańczonego kujawiaka, w którym wykazały, że w niektórych partiach bynajmniej nie ustępują zawodowemu baletowi.

Dziś spółdzielcy porządkują własne boisko

Dziś o godz. 10-tej spółdzielcy z całego Wrocławia zbierają się na ul. Kościuszki 133 (Społem), skąd wyruszą do pracy nad doprowadzeniem do porządku własnego boiska sportowego. Boisko to mieści się przy ul. Krakowskiej, w pobliżu Chłodni Państwowej i wymaga remontu. Udziałem swym w pracy nad jego uporządkowaniem spółdzielcy wrocławscy uczczą wczorajsze międzynarodowe „Święto Spółdzielczości".

»Szczurza« afera wyjaśniona

Głośna w swoim czasie afera z trutkami na szczury zakończyła się ostatecznie wyrokiem Komisji Specjalnej. Aferę wykrył rewident Izby Skarbowej, który przeglądając księgi handlowe firmy „Galena", napotkał pozycję 2 miliony 300 tys. złotych, co do której buchalter firmy dawał bardzo mętne wyjaśnienia. Inspektorowi ofiarowano większą łapówkę, proponując mu zniszczenie protokoło. Inspektor pieniądze przyjął i zameldował o wszystkim swoim władzom. Sprawą zainteresowała się również Komisja Specjalna.

Dochodzenie wykazało, że naczelny komisarz do walki z epidemiami, dr. B. Grundland, celem osiągnięcia prywatnych korzyści, przyjął ofertę firmy „Galena" na dostarczenie 6 milionów trutek na szczury, pomijając oferty firm państwowych.

Za przyjęcie oferty otrzymał on od firmy 1 mil. 197 tys. złotych. Komisja Specjalna ukarała go za to przekroczenie dwoma latami obozu pracy.

Drugim oskarżonym w tej sprawie był dr. St. Gierszewski b. naczelnik Miejskiego Wydz. Zdrowia. Za uchybienia w związku ze swoim stanowiskiem skazany on został na jeden rok obozu pracy.

Ponadto w sprawę tę zamieszani byli dwaj członkowie firmy „Galena" E. Grzywaczewski i S. Kisiel, którzy sprzedali ogromne ilości trutek, wiedząc o tym, że są one bezwartościowe za sumę około 85 milionów zł. Wymierzono im karę po dwa lata obozu pracy.

Cudem ocalał

(K-i) Przy ul. Poznańskiej na wprost magazynów wojskowych — dwaj robotnicy z firmy budowlanej „Adamiak" (ul. Władysława Łokietka nr. 4) zajęci byli oczyszczaniem kanału burzowego, znajdującego się na środku jezdni.

W pewnym momencie jeden z robotników (niewiadomego nazwiska), wskutek zatrucia się gazami, dostał zawrotu głowy i wpadł na dno kanału, gdzie spływa w silnym pędzie woda do Odry.

Widząc to, drugi robotnik, Wilhelm Adamczyk, momentalnie skoczył za omdlałym i niemal w ostatniej chwili porwał go silnie za ramię i wyciągnął.

Na alarm nadbiegli inni robotnicy, którzy dopomogli dzielnemu Adamczykowi do wyprowadzenia uratowanego na powierzchnię.

Lekarz Pogotowia, po zastosowaniu zastrzyków, przewiózł ocalonego od śmierci, jeszcze nieprzytomnego do szpitala Wszystkich Świętych.

Widowiska i imprezy

Teatry

OPERA DOLNOŚLĄSKA — w niedzielę dn. 4. 7. 48 r. o godz. 19.30 — widowisko baletowe „Od Bajki do Bajki" — O. Nedbala.

WIELKIE STUDIO POLSKIEGO RADIA — w niedzielę, dn. 4 b. m. o godz. 12-tej — bezpłatny koncert symfoniczny.

TEATR POPULARNY w niedzielę o godz. 20-tej występ gościnny M. Chmurkowskiej i T. Olszy, St. Sojeckiego.

PAŃSTWOWY REPREZENTACYJNY CYRK pod. dyr. Din - Dona, pl. Grunwaldzki — codziennie przedstawienie o godz. 20-tej, w sobotę, niedzielę i święta o godz. 16-tej i 19.45.

Kina

„ŚLĄSK" — ul. Świerczewskiego 87 (amer.) „Zagubione dni".

„WARSZAWA" — ul. Fredry nr. 16 (amer.) „Melodia serc".

„SCALA" — ul. Mikołaja 37 (amer.) „Casablanca".

„POLONIA" — ul. Żeromskiego 53 (amer.) „Wesoły Sublokator".

„TĘCZA" — ul. Kościuszki 177 (ang.) „Spotkanie".

„FAMA" — Psie Pole — (radz.) — „Goal".

Ciekawsze audycje w radio

Ciekawsze punkty programu rozgłośni wrocławskiej na najbliższe dni przedstawiają się następująco:

Niedziela, dn. 4. 7., godz. 11.35 — „Pierścień Faraonów", słuchowisko; godz. 16.40 — „Od Rybnika gra muzyka" — aud. słowno - muzyczna dla dzieci; godz. 19.20 — „Popularyzacje trudnych dzieł sztuki" — felieton mgr. Juliusza Lewańskiego.

Poniedziałek, dn. 5. 7., godz. 14.30 — „Sto uciech dla najmłodszych"; godz. 19.10 — „Muzyka polska" w wyk. Alicji Hakowskiej i Piotra Łoboza.

Wtorek, dn. 6. 7., godz. 18.45 — „Jak zostałem pisarzem" — Wojciech Żukrowski przed mikrofonem wrocławskim.

Nocne dyżury aptek

„Pod Gwiazdą" ul. Stalina 87
„Stara Apteka" ul. Kurzy Targ 4
„Piastowska" ul. Nowowiejska 25
„Nowa Apteka" ul. Piastowska 36

Wrocławianie uzupełniają swoje Muzeum

Otwarcie Muzeum Historycznego nastąpi dnia 11 b.m. Otwarcia dokona minister Kultury i Sztuki.

Dyrekcja Muzeum zwraca się z apelem do wrocławian, aby zgłaszali i przekazywali do zbiorów wszystkie przedmioty, związane z historią miasta.

Przewodniczący M.R.N. ob. E. Paszke ofiarował dla Muzeum 3 cenne rzeźby z XV wieku. Czekamy na naśladowców.

Pobity młotkiem

(K-i). Nieznany sprawca pobił młotkiem w głowę 23-letniego Henryka Żuczkowskiego (ul. Mikołaja nr. 42), którego Pogotowie Ratunkowe przewiozło do szpitala O.O. Bonifratrów.

Notatnik wrocławski

9.000 metrów kwadratowych wynosi powierzchnia komór chłodzących w chłodni wrocławskiej. Jest ona jedną z największych w Polsce. Obecnie chłodnia przygotowuje się w związku z Wystawą do masowego przechowywania mięsa i ryb.

Dziś w sali świetlicy P.Z.Z. przy ul. Piotra Skargi 21 odbędzie się o godz. 18-tej kolejne zebranie koła.

400 delegatów, reprezentujących wszystkie koła organizacji młodzieżowych wrocławskiego okręgu wyborczego wzięło udział w konferencji, odbytej w auli Gimn. Państw. W dyskusji podkreślano ważność zjednoczenia organizacji młodzieżowych.

Próby zespołowe opery „Flis" odbędą się dn. 6, 8 i 9 lipca o godz. 18, w OKZZ.

Dowcip, satyra, liryka i piosenka składać się będą na program rewii „Ich dwóch i ona jedna", z udziałem M. Chmurkowskiej, T. Olszy i St. Sojeckiego. Rewia grana będzie dziś w Teatrze Popularnym.

140 słuchaczy kursu na przewodników po Wrocławiu zdaje obecnie egzamin. Drugi kurs rozpocznie się w najbliższych dniach. Zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo Krajoznawcze, ul. Fredry 1.

50-tą rocznicę otrzymania dyplomu doktorskiego obchodził rektor Wyższej Szkoły Handlowej, prof. Kamil Stefko. Grono profesorów i studentów W.S.H. złożyło jubilatowi serdeczne gratulacje.

Notatkę naszą o potrąceniu S. Mamaja przez samochód numer H-92548 oparliśmy na oświadczeniu świadków, którzy widząc wóz niepewnie prowadzony, orzekli, że kierowca był pijany. Kierowca zaprzecza stanowczo temu.

Dom Turystyczny przy terenach wystawowych (ul. Kopernika 9), będący własnością Doln. Spółdz. Turystycznej, został już całkowicie odremontowany i oddany do użytku. Dom rozporządza 220 łóżkami, które bardzo się przydadzą w okresie Wystawy.

Uroczyste zakończenie obozu przygotowawczego przed wyjazdem za granicę brygad młodzieżowych S. P., — odbyło się onegdaj na Stadionie gen. Świerczewskiego.

Piękne pocztówki z widokami dzisiejszego Wrocławia z artystycznym wykonaniu, nakładem Doln. Spółdz. Pracy „Fototechnika" ukazały się w sprzedaży. Podkreślić należy, że cena ich jest stosunkowo niewysoka.

Przystanek na placu Grunwaldzkim został obecnie rozdzielony na kilka przystanków w rozmaitych miejscach, dla jedynki, dwunastki i dziewiątki.

Tabliczki w Parku Szczytnickim z napisem „nie deptać" — nie zostały dotychczas poprawione. Już czas, by je usunięto.

Cyrk Din-Dona z miejsca porwał wrocławian

Utrwaliło się jakoś mniemanie, że cyrk jest rozrywką mas, że ludzie, którzy chodzą na koncerty i do teatru, zazwyczaj nie chodzą do cyrku. Czasami jednak wolę oglądać dobry numer w cyrku, aniżeli kiepsko grany dramat w teatrze, albo w kinie. Cyrk różni się od teatru czy kina choćby tym, że artyści w cyrku muszą zazwyczaj wkładać w swoje wyczyny więcej wysiłku fizycznego, aniżeli artyści teatralni czy kinowi umysłowego. Rzecz jasna, że odnosi się to tylko do dobrych artystów cyrkowych i do dobrych numerów.

Tak się jakoś złożyło, że we Wrocławiu dotychczas nie mieliśmy żadnego cyrku na poziomie. To, co widzieliśmy w bawiących u nas cyrkach, było raczej namiastką cyrku. Tym jaskrawiej wyróżnia się cyrk, który zjechał obecnie do naszego miasta, a którego program zaspokoić może nawet najwybredniejsze wymagania. Jest to I Państwowy Cyrk Reprezentacyjny, który czynny będzie we Wrocławiu prawdopodobnie przez cały okres Wystawy.

Program, który widzieliśmy, jest naprawdę na wysokim poziomie i doskonale dobrany. Czy będą to napowietrzne ewolucje 2 Madejas, czy występy antypodysty Brauna, czy siłacza Hakensa, wszystkie punkty programu wywołują ożywioną reakcję widowni. Dobre są też popisy tresury koni. Na osobną wzmiankę zasługują występy Din-Dona z partnerem Wronowskim. Satyra i humor jakimi nas uraczyli, dalekie są od wulgarności. Nadmienić należy, że Edward Manc (Din-Don) jest równocześnie dyrektorem tego cyrku.

Cały, dość długi program, obejmuje w sumie 12 pozycji, wszystkie warte zobaczenia. Nie ulega wątpliwości, że w czasie Wystawy cyrk będzie miał zapewnione powodzenie.

T.T.

ZAWIADOMIENIE

Zawiadamiam, że została otwarta po grutownym remoncie restauracja

»POD GÓRALEM«

kuchnia pierwszorzędna, obsługa fachowa. 6485

Codziennie dancing

Wrocław, Curie Skłodowskiej

ZAWIADOMIENIE

Ubezpieczalnia Społeczna we Wrocławiu zawiadamia, że na zasadzie umowy Ubezpieczalni z „Wrocławskim Pogotowiem Ratunkowym" — od dnia 1 czerwca 1948 r. pomocy w wypadkach nagłych z chorowań udziela ubezpieczonym i członkom ich rodzin:

»Wrocławskie Pogotowie Ratunkowe«

ul. Poniatowskiego 2/4. Telefon 24-24

Pogotowie czynne codziennie, nie wyłączając dni świątecznych, przez całą dobę. K-3727

Mówimy o naszym mieście

Nie znoszę widoku krwi

„Czuję zapach krwi" — jak powiedział olbrzym z bajki. Tym razem to niestety nie bajka, ale przykra prawda.

Na ulicach Wrocławia „czuć zapach krwi". Kiedy się patrzy na beztroskich przechodniów bezładnie przechodzących przez ulice miasta w najruchliwszych punktach i cudem unikających przejechania przez samochody i tramwaje, myśli się z rozpaczą: „Co to będzie w czasie Wystawy Z.O.?". Co to będzie kiedy ruch samochodowy zwiększy się kilkakrotnie?

Przechodzący na ukos ulicę starszy pan i dwie paniusie rozmawiające z zapałem na środku jezdni i roześmiani studenci, wyskakujący z tramwaju i fertyczna dziewczyna idąca, Bóg wie po co, obok chodnika, zamiast po chodniku — wszyscy powpadają pod koła pojazdów.

Ruch kołowy będzie niemożliwy, ryki klaksonów zatrują nam życie.

Dlaczego w Warszawie, Krakowie, Poznaniu ludzie chodzą „po ludzku", dlaczego w innych miastach urządza się dnie, tygodnie i miesiące nauki chodzenia po ulicy, kiedy to milicja, harcerze i O.R.M.O. uczą przechodniów i dbają o prawidłowy ruch uliczny, a we Wrocławiu nie?

Ojcowie miasta zlitujcie się! Uczcie nas chodzić, bo zginiemy pod kołami eleganckich Chevroletek, Skód, lub co gorzej — pod schodzonymi oponami starych Opelków. Jeżeli nic się nie zmieni, to nie wiem czy nie lepiej wyjechać z Wrocławia na okres Wystawy? Nie znoszę widoku krwi!

W. ŚCIBSKI

Z Placu Wolności na moczary muchoborskie

jadą co dzień wagony wrocławskiego gruzu

W samym sercu Wrocławia leży rozległy, czworoboczny Plac Wolności. Dawniej odbywały się tu wielkie zbiorowe manifestacje i uroczystości, stąd ruszały rozkwitłe trzepocącymi sztandarami pochody i defilady. Młody polski Wrocław manifestował tu burzliwie i gorąco swoje uczucia patriotyczne. Dziś przestał manifestować — zakasał rękawy i zaczął wcielać w czyn obietnicę daną miastu, że — dźwigniemy je z gruzów piękniejszym niż było.

Ubita tysiącami nóg ziemia na Placu Wolności wybrzuszyła się wysokimi walami nasypów kolejowych, wyrosły tu hałdy gruzów i kamiennych bloków z rozebranych niemieckich pomników.

Między stosami rudego, powykręcanego od wybuchów żelastwa, które tu zwozi się z wyburzanych partii miasta, przebiega zadyszana i krzykliwa lokomotywka, ciągnąca za sobą zgrzytające na zakrętach sznur wagonów, napełnionych ceglanym gruzem.

Korzystając z chwilowego postoju kolejki przed rampą, drapię się do kabiny maszynisty, prowadzącego lokomotywę. Może tu dowiem się wreszcie, dokąd wyjeżdża gruz z rozbieranych kamienic? Zakurzony od stóp do głowy maszynista jest nieco zdziwiony tą nieoczekiwaną wizytą, ale dowiedziawszy się, że nie tylko ciekawość, lecz i obowiązek reporterski mnie tu przywiodły, informuje uprzejmie.

— Dokąd jedzie gruz?

— Do Muchobora Starego. To taka miejscowość odległa 8 km od Wrocławia. Wywiezionym z miasta gruzem zasypuje się tam bagna i moczary...

— Czy dużo już wywieziono?

— Dotychczas jakieś 2.600 wagonów — to będzie mniej więcej 35 tys. metrów sześciennych gruzu.

Stojący przy torze robotnik dał znak, że można jechać. Ledwo zdążyłam zeskoczyć, gdy lokomotywka gwizdnąwszy przeraźliwie ruszyła naprzód, pociągając za sobą wagoniki.

SZEŚĆ BRYGAD KOBIET NA PLACU WOLNOŚCI

Na bocznym torze grupa robotników ładuje puste, przed chwilą podstawione wagony. Tu i ówdzie migają barwne chusteczki kobiet, które wcale nie gorzej niż koledzy w spodniach, machają łopatą.

Najstarsza z nich, p. Józefa Kowalewska ma już, jak sama mówi, 6-ty krzyżyk na karku. Jest z zawodu krawcową, lecz tu, przy ładowaniu gruzów, więcej można zarobić.

— Kształcę syna najmłodszego, jest już w gimnazjum — opowiada, gdy pytam czy taka praca nie jest dla niej za ciężka. Bądź co bądź 60 lat, to nie 20-cia.

— Czasem kości bolą, a i kurzu człowiek się nałyka, ale cóż robić? Odpocznę sobie przy synu — śmieje się p. Kowalewska. — Teraz jeszcze za dużo wszędzie roboty, młode ręce same jej nie poradzą...

Ma rację. Pracy jest bardzo dużo. Trzeba się śpieszyć, totęż ludzie odgruzowujący nasze miasto nie przestrzegają 8-godzinnego dnia pracy. Prawie wszyscy pracują nadliczbowo, nic też dziwnego, że robota posuwa się coraz szybciej.

BULDOZERY W AKCJI

Od ul. Świdnickiej dolatuje nierównomierny, urywany warkot. To kilka buldozerów zwala sterczące kikuty wypalonych domów. Dwa „chodzą" tam i z powrotem po rudych usypiskach. Pchają przed sobą w górę całe zwały gruzów i ze szczytu ceglanych hałd spychają go w stojące na bocznicy wagoniki.

Ładowanie gruzu buldozerami odbywa się znacznie prędzej i mniej kosztuje niż ręczne.

Jeden z buldozerów zjeżdża właśnie w dół. Podziwiam pewne i mocne ruchy jego kierowcy, tak panującego nad maszyną, że człowiek i buldozer zdają się tworzyć jedną całość. Oto nieznaczny ruch kierownicą i rozpędzony buldozer okręca się nagle o 90 stopni, tak lekko i szybko, jakby nie był ciężką, obwieszoną sterczącymi na wszystkie strony dźwigami maszyną, lecz żywą, posłuszną istotą.

ORZESZEK, GRYSIK I MĄCZKA Z... GRUZU

Hałaśliwym buldozerom wtóruje ustawiona obok wielka kruszarka, wzbijająca wokół tuman czerwonego kurzu. Maszyna ta przerabia gruz na ceglane kruszywo w trzech gatunkach: orzeszek, grysik i mączkę. Wszystkie trzy rodzaje służą do wysypywania placów i kortów tenisowych.

— Teraz pracujemy dla Wystawy. Tym kruszywem wysypują ścieżki koło pawilonów — mówi jeden z robotników obsługujący maszynę. Ubranie ma rude od pyłu, na rzęsach i wargach grubą warstwę wapna, lecz oczy mu się śmieją, gdy twierdzi, że do Wystawy plac przy ul. Świdnickiej będzie gotów. Murowane! Przed terminem otwarcia wywiezie się stąd ostatni wagonik gruzów.

Uwaga! Bo znów na tor wjeżdża kolejka, ciągnąc tym razem wagoniki z żelaznym złomem. Wiezie go na Plac Wolności, który spełnia obecnie rolę centralnego magazynu, gdzie składa się tymczasowo wszelkie zdane do użytku lub przeróbki materiały, wyciągnięte ze zburzonych kamienic. Złom żelazny załadowany na pociąg pojedzie jako cenny surowiec do hut śląskich.

Nieprędko znikną z placu tasiemce szyn i nasypy kolejowe. Będą biegły tu jeszcze wtedy, gdy na miejscu wypalonych kamienic powstaną zieleńce i planty. Gdy wywiezie się gruz, ta sama kolejka zwozić będzie materiały do budowy wielkich, jasnych domów — do budowy nowego, piękniejszego Wrocławia.

Maria Gwiżdżówna.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 5 lipca 1948 r.

6.00 Sygnał czasu, pob młodz. 6.05 Gimn. poranna. 6.15 Dzien. poranny. 6.30 Muz. 6.50 Program dnia. 7.00 Skrót wiadomości dziennika porannego. 7.05 Muz. poranna. 7.20 „Od Szczecina do Gdańska", aud. poetycka. 7.30 Poranna mozaika muz. 8.20 „Dalekie lata", powieść. 8.35 Muz. 8.55 Inform. ogólnopolskie. 9.00 Skrzynka PCK. 9.10 Lok. program dnia. 9.15 Wiadom. wrocławskie. 9.20 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Dziennik popołudniowy. 12.25 Arie i pieśni komp. słow. 12.45 Poradnik dla wsi. 13.00 Muz. obiadowa 13.45 „Muzyka radz.". 14.30 „Sto uciech dla najmłodszych", aud. dla dzieci 14.45 Sprawozdanie Zw. Osadników Wojskowych o odgruzowaniu Wrocławia w dniu 4 lipca. 14.50 „Z frontu walki ze stonką" pog. 14.57 Inform. Radiof. Przew. 15.00 Inform. Polski Pld. 15.15 Aktualia z Krakowa. 15.25 „Rysujemy mapę Dolnego Śląska". „Dzierżoniów". 15.30 „Co to znaczy dobra atmosfera" pog. 15.45 Kwadrana muz. lek. 16.00 Dzien. popołudn. 16.30 Raoul Koczalski — Sonata e — moll. 17.00 Aud. dla młodzieży. 17.15 „W letnie popołudnie", aud. muz. 17.45 Przegl. tygodnia. 18.00 „Tu mówi Wystawa Z. O.". 18.05 Koncert pośw. twórczości Mozarta. 18.50 Poradnik jęz. 19.00 „Siedem Dni Dolnego Śląska". 19.10 Muz. polska. 19.30 „Emancypantki", powieść B. Prusa. 21.00 Dzien. wiecz. 22.00 „Od menueta do tanga". 22.45 Koncert życzeń 23.00 Ost. wiadom. 23.10 Muz. taneczna. 23.20 Program na jutro. 23.30 Hymn.

DZIAŁ porad PRAWNYCH

Stały czytelnik — dentysta. Sprawa obowiązku udawadniania przychodów gotówkowych kopiami kwitów z bloczków kasowych urzędowego nakładu, oraz sprawa wzorów bloczków kasowych i sposobu ich wydawania oraz kontroli, uregulowane są zarządzeniami Ministra Skarbu, ogłoszonymi w Monitorze Polskim z dn. 12.6. br. nr. 54. Bliższych informacji w tej sprawie udzielają Urzędy Skarbowe.

„Stała czytelniczka z Pilczyc". Zgodnie z art. 15 ust. 3 ustawy z dnia 2.7. 1924 r. o pracy młodocianych i kobiet (Dz. U.R.P. nr. 65 poz. 636) matkom karmiącym przysługuje prawo korzystania w ciągu godzin pracy z dwóch półgodzinnych przerw w pracy, które wlicza się do godzin pracy. Odpowiedzialnym za przestrzeganie powyższego przepisu jest kierownik zakładu pracy pod groźbą grzywny lub aresztu do 3-ch miesięcy.

Ob. A.L. Jeśli nawet Ob. nie interweniował w ambasadzie R.P. w Moskwie w sprawie powrotu córki do kraju, to o ile pozostaje ona przy życiu — należy się spodziewać jej powrotu, gdyż obecnie repatriacja Polaków z ZSRR jest w pełnym toku.

Ob. Z. T. Ślub kościelny Obywatela zawarty w Niemczech przed wejściem w życie nowego prawa małżeńskiego, jest ważny. Zgodnie z przepisami ustawy z dn. 2.8.1926 r. o prawie właściwym dla stosunków prywatnych międzynarodowych, do ważności małżeństwa, zawartego poza granicami Polski, wystarczy zachowanie formy przepisanej przez prawa ojczyste obojga małżonków.

Dla uyskania rozwodu, należy wnieść pozew w dwóch egzemplarzach do Sądu Okręgowego właściwego dla miejsca zamieszkania małżonków. Do pozwu należy bezwzględnie dołączyć metrykę ślubu. O ile nie będzie żadnych specjalnych przeszkód, sprawa uzyskania orzeczenia rozwodowego winna potrwać około 3-ch miesięcy.

Spółdzielnia Spożywców
Kopalni Bolesław Chrobry

Poleca SWOJE TOWARY

które wszyscy mogą nabyć w poszczególnych sklepach **naszej Spółdzielni**

Również poleca się specjalne
WYROBY WĘDLIN

Zarząd Spółdzielni
ul. MONIUSZKI 25
K-3738
WAŁBRZYCH, TELEFON nr 903

WÓZKI i ROWERY
dziecięce
pierwszorzędnej jakości
poleca firma **»JEDNOŚĆ«**
Wrocław — ul. Pomorska 57
6402

Wyjątek z listu!!!
Koleżanka moja uzyskała dzięki kremowi „Purasa" — czystą, białą cerę — choć była, że tak powiem „rasowo piegowata". Ja mam cerę nie piegowatą ale ziemisto - żółtą i nieczystą, proszę więc o przysłanie....
Pisze Pani Rozalia Sz. z Pabianic.
Przemysł Kosm. - Chemiczny „Purasa", Poznań, Poznańska 26. Do nabycia w Drogeriach — Perfumeriach i Aptekach. K 3666

CZARNE JAGODY
Porzeczki i wiśnie
zakupuje po cenach rynkowych
„WINOPORT" K 3678
Wrocław, Stalina 35, tel. 371

Cech Cukierników m. Wrocławia
Zawiadamia wszystkich członków, że w dniu 7 lipca 1948 r. o godz. 17 w pierwszym terminie, a o godz. 17.30 w drugim terminie odbędzie się
zebranie miesięczne sprawozdawcze.
Obecność obowiązkowa.
6475 **ZARZĄD**

Wszelkie rodzaje artykułów
GALANTERYJNO-GOSPODARCZYCH
w dużym wyborze poleca
HURTOWNIA K 3697
I. AJMIŃSKI i S-ka
Wrocław Plac Solny 19. Telefon 3995

Najpopularniejsza wrocławska
WRÓŻKA
przepowiada z wody, fotografii, kart. Porady życiowe.
Przyjmuje codziennie
Żeromskiego 35 m. 10
6448

PREPARAT
DO PRODUKCJI
POKOSTU
Ułatwia gotowanie
K-3663 **Nie daje osadu**
Wytwórnia Chemiczna
„ULTRON"
Łódź, ul. Południowa 78/80
Istnieje od 1925 r.

Porzeczki
i czarne jagody
w każdej ilości po najwyższych cenach zakupuje K 3679
„SLĄSKOWIN"
Wrocław Kielbaśnicza 29/30
tel. 28-30.

NAJSKUTECZNIEJSZY
KREM
LEDA
PRZECIWKO PIEGOM
Żądać wszędzie
K-3734

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

TATRA 57 cztero cylindrowa limuzyna oraz Pegeot, dwu tonowy do sprzedania. Wiadomość: „Papiernia" ul. Fredry 2, tel. 28-02. K 3741

DO SPRZEDANIA kompletne urządzenia sklepu —. Cukiernia Szkocka Rynek 60. 6469

LOKAL fabryczny, powierzchni 1000 m. kw. z placem poszukiwany. Pośrednicy pożądani. Daszyńskiego 10 (Spółdzielnia). 6491

Z POWODU wyjazdu odstąpię sklep. ul. J. Wieczorka 102. 6480

SKLEP galanterii w centrum w pierwszorzędnym punkcie dobrze prosperujący odstąpię za zwrotem kosztów remontu wzgl. przyjmę wspólnika. Oferty do „Słowa Polskiego" pod „Egzystencja". 6471

MERCEDES osob. V 170 po remoncie sprzedam. Kościuszki 142 (sklep). 6421

WÓZKI dziecięce w wielkim wyborze poleca „HALSZKA", Wrocław, ul. Świerczewskiego 50. 6459

KUPUJEMY w różnych ilościach dętki samochodowe zdefektowane. Płacimy najwyższe ceny. Wrocław, ul. Szczytnicka 52 m. 6. 6451

POŃCZOSZNICZĄ maszynę ręczną tanio sprzedam. Grabiszyn, B. Polska 172 m. 6. 6444

MASZYNY workowe (rund) osnowowe (Kettenstuhle) kupimy. „Moda" Łódź Południowa 4. K 3648

POSAD POSZUKUJĄ

PIWOWAR, długoletni fachowiec, obejmie posadę w browarze lub rozlewni piwa. Wro' w I. Poste restante „Piwowar". 6433

SZOFER mechanik czerwone prawo jazdy z kilkuletnią praktyką poszukuje pracy od zaraz. Zgłoszenie do Redakcji pod „6483" 6483

WOLNE POSADY

SIŁA biurowa, maszynistka rutynowana poszukiwana. Zgłoszenia „Słowo" nr. „6495". 6495

POTRZEBNA pomoc domowa do małego dziecka. Zgłoszenia ul. Krakusa (Proszowska) 3/5 m. 3. (Krzyki) 6439

PRZYJMĘ energicznego sprzedawcę — rozwozicielа do Wytwórni Wód Gazowych, Rozlewni Piwa — ul. Wygodna 12. 6446

MASZYNISTKĘ obznajmioną z pracą biurową poszukuje od zaraz Żydowska Kongregacja Wyznaniowa we Wrocławiu Włodkowica 9. 6447

SZNYCIARZA wykwalifikowanego zatrudni na dobrych warunkach Spółdzielnia. Daszyńskiego 10. 6490

POMOC do 3-letniej dziewczynki. Referencje. Wrocław, Al. Kasprowicza 50. 6482

SAMODZIELNA gospodyni do dwóch osób z dzieckiem potrzebna od zaraz. Warunki dobre. Wrocław - Zalesie, ul. Karłowicza 38. 6468

LEKARSKIE

LECZNICA psów dużych zwierząt, szczepienie przeciw nosówce. Św. Wojciecha 115. Ordynacje 8—19. K 3654

LECZENIE PSÓW. Żeromskiego 25 — godz. przyjęć 15 — 18 K3193

NAUKA

KTO udzieli lekcji matematyki (zakres liceum). Zgłoszenia pod „Pe". 6504

LOKALE

ODSTĄPIĘ sklep za zwrotem kosztów remontu. Wiadomość H. Pobożnego 19 (zegarmistrz). 6392

POSZUKUJĘ pokój z kuchnią za zwrotem kosztów remontu. Oferty. „Słowo Polskie" „Natychmiast" 6440

PANIENKA lat 22 poszukuje umeblowanego pokoju. Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod „6497". 6497

W KARPACZU pokoje z kuchniami. Letnisko, Karpacz, Zarzecze 27. Łagowska. 6463

POKOJU, mebl., niekrępującego, poszukuje zaraz. Zgłoszenia pod „Przyjezdny" do Administracji „Słowa Polskiego". 6476

TRZYPOKOJOWEGO mieszkania, komfort, poszukuję. Zwrot wszelkich kosztów. Oferty: „Słowo Polskie" „Dla lekarza". 6464

POKOJU ew. z utrzymaniem — poszukuję. Zgłoszenia pod „Urzędnik wojew." 6503

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego pianinem w śródmieściu. Zgłoszenia: „Słowo Polskie" — „Zaraz". K 3739

RÓŻNE

PRZENIESIONA została znana Pracownia Futer R. Prószyńskiego z dniem 1 lipca, na ul. Fredry 5a (róg Świerczewskiego). 6458

ODWOŁUJĘ wszelkie zarzuty skierowane przeciwko firmie Załęcki Stanisław jako bezpodstawne — Gadamer J. K 3737

ŻYCIE Sportowe

Wielki sukces „pożeracza szos"

Napierała pierwszy w Łodzi!

Od specjalnego wysłannika „Słowa Polskiego"

Przedostatni etap — to właściwie mały finisz „Tour de Pologne".

Nie ma czasu na rozkładanie sił. Trzeba z całej siły ciągnąć od startu do mety, jeśli się chce, w kwalifikacji drużynowej zająć dobrą lokatę.

Sprzed redakcji „Życia Częstochowskiego" kolarze jechali wolno zaledwie do rogatek miasta. Stamtąd od razu silny zryw i walka.

Prawie, że na pierwszych kilometrach rozpoczynają się defekty. Rowery są już mocno sfatygowane i nie wiele brakuje do tego, by trzeba było zsiadać z maszyny. Pierwsze ofiary to **Piegat i Tuora**, a już po nich **Komorniczak i Lipiński.**

Tempo wyścigu jest tak duże, że trójka: **Wojciechowski, Iwanowski i Bański** nie wytrzymuje tej szybkości, odpadając na pewien czas od czołówki, do której dochodzą wtedy, kiedy tempo wyścigu słabnie.

3 RAZY RZEŹNICKI

Przed Radomskiem znów zryw. — Tempo wyścigu dochodzi do 40 km na godzinę. Na wypełnione szczelnie publicznością ulice miasta wpada pierwszy **Rzeźnicki przed Pietraszewskim.** Za Radomskiem w czołówce widzimy kilkunastu kolarzy, którzy prowadzą po kolei. Po kilkunastu kilometrach znów zryw i nowy lotny finisz w Piotrkowie. — Furę nagród zgarnia znów Rzeźnicki, który ma dziś „dzień". Tuż za nim wjeżdża na metę piotrkowską — **Nowoczek.**

Aż do Rudy Pabianickiej tempo wyścigu jest bardzo ostre. Zwarta grupa kolarzy pilnuje Rzeźnickiego i zdaje się nam, że ten trzeci finisz wygra albo Pietraszewski, albo Nowoczek, ale po raz trzeci, w tym dniu udaje się Rzeźnickiemu wywalczyć zwycięstwo.

Na objeździe, który jest bardzo ciężki, zwycięzca trzech lotnych finiszów zderza się z Nowoczkiem i Pietraszewskim, doznając lekkiej kontuzji. Na domiar złego coś się zepsuło w rowerze i Rzeźnicki jedzie dalej bardzo ostrożnie.

ŁÓDŹ

Ul. Piotrkowską, tradycyjną już trasą wielkich wyścigów, rwie zwarta masa kolarzy, walcząc dosłownie o centymetry. Na tor helenowski wpada jako **pierwszy, stary „tygrys szosowy" Napierała.** Czas 3.56.40. Zwycięstwo jego widownia wita entuzjastycznie, a oklaski są niemal że takie, jakimi powitano... siódmego z kolei **Stolarczyka,** który jest łodzianinem. Złośliwi mówią, że to siódme miejsce dało mu więcej nagród, niż zwycięzcom najbogatszych etapów we Wrocławiu i Bytomiu.

Drugi z kolei Wójcik ma czas 3.56.41 — trzecim jest Wyględa, po nim nadjechało trzech Czechów: Veverka, Keberle i Puklicky, siódmym był Stolarczyk, ósmym Widevall, dziewiątym Nowoczek i 10-tym Pietraszewski.

PO 10 ETAPACH

Po dziesięciu etapach **leaderem jest nadal Wójcik** z czasem 55.27.34 przed Pietraszewskim 55.40.45 i Wrzesińskim 55.40.46.

Drużynowo prowadzi Polska I przed Polską II, chociaż etap Częstochowa — Łódź wygrała **drużyna Polski III przed Czechosłowacją i Polską II.**

Dziś start do ostatniego etapu Tour de Pologne na trasie **Łódź — Warszawa,** do którego kolarze przygotowują się specjalnie starannie.

Przyjemnie jest wygrać etap kończący się w Stolicy.

JANUSZ KURZYCA

TABELA Pucharu

	Z.	O.	
1. Szczecin	5	8	15:10
2. Wrocław	4	6	14: 5
3. Opole	5	6	21:17
4. Gdańsk	5	4	12:16
5. Olsztyn	5	0	5:19

O Błękitną Wstęgę Odry

Do wielkich zawodów motocyklowych i do rozgrywki o Błękitną Wstęgę Odry zgłosili się mistrz. Polski Henkowie (Pogoń Katowice) i około 100 innych zawodników.

Początek imprezy o godz. 15 na stadionie olimpijskim.

Członkowie sekcji motoc. „Burzy" proszeni są o przyjazd na stadion o godz. 11.

Sport w kilku wierszach

Mistrzem Wimbledonu został Amerykanin Falkenburg, bijąc Australijczyka Bromwicha w 5-ciu setach.

Budapeszt wygrał ze Szczecinem — w meczu tenisowym. W pierwszym dniu Schmidt pokonał Bełdowskiego a Visiru — Tłoczyńskiego.

Związek Radziecki zgłosił swoje przystąpienie do FIS (Międzynarodowej Federacji Narciarskiej).

W Tour de France — drugi etap wygrał Włoch Rossello, a trzeci Francuz Lapebie.

Bez Nimskiego i Halickiego wyjechał Pafawag na mecz z Radomiakiem. Pierwszy leży w szpitalu, a drugi został zawieszony przez Wydział Gier. i Dysc. DOZPN.

Dziś na Stadionie Olimpijskim: Wielkie wyścigi motocyklowe, mecz piłkarski Wrocław — Olsztyn.

JUTRO: sprawozdanie w „Słowie Polskim".

Kto - z kim - gdzie?

Liga państwowa: Ruch — Wisła, Cracovia — Polonia (B.), AKS — Garbarnia, Rymer — Ł. K. S., Legia — Widzew, Warta — Polonia, ZZK — Tarnovia.

O wejście do ligi grają wszystkie drużyny, które weszły do finałów. M. in. Pafawag jedzie do Radomia, a Ostrovia do Szczecina na mecz z Gwardią.

We Wrocławiu:

Mecz piłkarski o puchar Ziem Odzyskanych Wrocław — Mazury. Godz. 18-ta Stadion Olimpijski.

Wyścig motocyklowy o Błękitną Wstęgę Odry. Godz. 15-ta Stadion Olimpijski.

Mistrzostwa okręgowe pocztowców. Godz. 15-ta stadion Pafawagu.

W Legnicy: Legnica — Wrocław o puchar Miast.

W Wałbrzychu. Mecz o puchar Miast D. Śl. Wałbrzych — Żary.

WUZ w klasie A

Drużyna WUZ-u pokonała w ostatnim meczu o wejście do kl. A doskonale grającą jedenastkę Mieszko (Wałbrzych) w stos. 2:1.

Bramki dla WUZ-u zdobył... obrońca Mucha.

W kl. A WUZ na pewno wyląduje przy końcu sezonu na czołowej pozycji.

Na szerokim świecie

KOŃ WYŚCIGOWY OBYWATELEM HONOROWYM

W MIESCIE Lexington, położonym w stanie Kentucky (USA), pozyskał sobie powszechną sympatię obywateli koń wyścigowy „Bojownik". Gdy się zestarzał i już nie mógł w biegach odnosić zwycięstw, rada miejska — dla uczczenia zasług walacha — nadała mu obywatelstwo honorowe.

Zanim jeszcze „Bojownik" doznał tego zaszczytu, ujeżdżający go dżokeje sprzedawali jego entuzjastom „pukle" włosia z ogona — na pamiątkę podniet, które w nich na bieżniach wywoływał.

WYSOKIE APANAŻE KRÓLA PAWŁA

PRASA zagraniczna podała niedawno, że „miłościwie panujący" w Atenach król grecki Paweł, pobiera ze skarbu „umiłowanego przezeń narodu" 40 tysięcy dolarów apanaży miesięcznie.

Jest to bodaj najwyższe uposażenie, jakie pobierają konstytucyjni władcy na świecie. Króla Pawła prześcigają pod względem pensji jedynie kacykowie chińscy i książęta hinduscy, którzy w ogóle skarby swoich księstw uważają za osobiste dobro.

PRECYZYJNE OSCYLOGRAFY UCZONYCH RADZIECKICH

NAUKA współczesna wymaga pomocniczych przyrządów, dzięki którym można badać wszelkie maszyny i urządzenia i notować zachodzące w nich procesy. Jednym z takich przyrządów jest oscylograf.

Skonstruowany przez radzieckich uczonych nowy typ oscylografu może utrwalać osiem procesów, przebiegających jednocześnie. Wahania notowane są nie na papierze fotograficznym, lecz na taśmie filmowej.

Musimy zdobyć punkty w meczu Mazury — Dolny Śląsk

Do meczu o puchar Ziem Odzyskanych z reprezentacją Mazur, wrocławianie stają osłabieni brakiem zawodników Polonii świdnickiej, z której aż 4-ech piłkarzy było powołanych do reprezentacji. Niestety, świdniczanie zbojkotowali rozporządzenie Zarządu Okręgu i nikogo nie przysłali na mecz eliminacyjny.

Jakie by nie były zatargi między tym klubem a Zarządem, fakt ten jest godny potępienia tym bardziej, że kapitan sportowy stoi w przededniu meczu z Bukareszteem, Krakowem i Częstochową, które to spotkania rozpoczną **serię gier, przewidzianych na czas Wystawy.**

Z BRAKU POLONII I PAFAWAGU

W rezultacie mjr Stesłowicz musiał powołać do reprezentacji piłkarzy 3-ch wrocławskich klubów Aklasowych (Pafawag jedzie na mecz do Radomia) i z 22 piłkarzy, grających w meczu czwartkowym, skleić aż dwie drużyny reprezentacyjne.

Silniejszą przeciwko Olsztynowi, a słabszą na ciężki mecz z Legnicą, gdzie trzeba będzie dobrze grać, aże by przywieźć punkty potrzebne do zdobycia pucharu miast dolnośląskich.

KTO BĘDZIE BRONIŁ BARW WROCŁAWIA?

Skład na Olsztyn wydaje nam się zrobiony dobrze.

W bramce będzie grał Krzyk, mając w rezerwie Korego.

W obronie, .. braku obrońców Pafawagu, wystąpią **Mróz i Minta** (IKS).

W pomocy zobaczymy Arbacha, Kosturkiewicza i Kuśmierskiego.

Naszym zdaniem, należało by **zostawić na tej pozycji Gorgonia,** który wykazał ostatnio dobrą formę i w reprezentacji nigdy nie zawodzi.

Z atakiem — jak zawsze — kłopot.

Nie mogąc wyzyskać piłkarzy WUZ-u (karencja), ani doskonałych napastników świdnickiej Polonii, kapitan sportowy słusznie zostawił na środku napadu trójkę, **Bieńkowski, Borek, Żabicki,** dodając im **Zwolińskiego i Mańczyka** (szkoda, że nie ma Misiaka i Szymczaka).

Ten skład, naszym zdaniem powinien na Olsztyn wystarczyć.

Gorzej jest z meczem w Legnicy. Wystawiono zlepek, aż z 5-ciu klubów: GAZ-u, Burzy, IKS-u, WUZ-u i Odry.

Na temat zestawienia tej reprezentacji napiszemy po otrzymaniu wyników z Legnicy.

Kurs przodowników turystyki

WUKF we Wrocławiu zawiadamia, że odbędą się dla przodowników turystyki kursy zorganizowane w Ośrodku WF w Zakopanem.

Pierwszy turnus wyznaczono od dnia 15. 7. do 29. 7., a drugi od 2. 8. do 16. 8.

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje Woj. Urząd KF do dnia 7 b. m.

Adres: Gmach Województwa — pokój 906.

...I PŁYWANIA

W ramach akcji propagandy pływania — zorganizowano we Wrocławiu pierwszy kurs dla instruktorów pływackich.

Wszyscy ci, którzy umieją pływać, a chcą nabyć prawa instruktorów, powinni zgłosić się w poniedziałek o godzinie 8-mej rano w Miejskich Zakładach Kąpielowych.

Kurs trwać będzie do soboty włącznie.

BOLESŁAW KARPIŃSKI 35)

Dziewczyna i atom

Miliarder amerykański — Henry Wood prosi córkę Jenny, aby odwiedziła rannego inżyniera Scotta. Inż. Scott wynalazł sposób tworzenia sztucznego złota.

Ale tym razem Jenny zapomniała zupełnie o tych wszystkich sprawach. Misja, jaką poruczył jej ojciec, zaprzątnęła ją całkowicie. Dziewczyna nie zdawała sobie sprawy z doniosłości odkryć Benjamina, ale takie słowa, jak: „Kto wie, czy nie trzymasz w ręku losów świata!" — nie mogły nie zrobić na niej wrażenia. Jenny przejęta była swoją ważnością.

Gdy samochód zajechał przed pałac, siadła przy Hopkinsie i rozkazała:

— Do kliniki Harrimana!

Wyjechali na szosę.

— A wie pan, po co tam jadę? — zapytała.

Lekkim wzruszeniem ramion odpowiedział Hopkins, że nie może tego wiedzieć.

Jenny wierciła się niespokojnie na poduszkach.

— Do Benjamina Scotta! — wyrzuciła z siebie.

Hopkins nie spuszczał wzroku z szosy.

— On robi złoto!

Brwi Hopkinsa uniosły się w niemym zdumieniu.

— A poza tym, to on ma taką maszynę, która może wybuchnąć i wszystko wyleci wtedy w powietrze! I ja muszę dowiedzieć się, jak on to robi. On mi to powie, bo on jest we mnie zakochany, wie pan?

— Wiem.

— Skąd pan to może wiedzieć?

Hopkins nie odpowiedział.

— Aha... — wyrwało się Jenny. Zarumieniła się i zamilkła.

— Pan ma dobrą pamięć, panie Hopkins! — powiedziała po chwili, ze szczególnym akcentem w głosie.

— Tak, ja mam dobrą pamięć.

— To dziwne, że przy tak dobrej pamięci, pan tak często zapomina się!

— Nie rozumiem, co pani ma na myśli.

— Nie? — spokój Hopkinsa wyprowadził ją z równowagi. — Pan jest bezczelny! Pan jest w ogóle źle wychowany!

Hamulce zgrzytnęły przeraźliwie, samochód zatrzymał się gwałtownie.

— Tak pani myśli o mnie? Dobrze teraz ja powiem, co myślę o pani! — wargi drżały mu z podniecenia. — Pani jest samolubną, bezmyślną dziewczyną. Pani się z nikim nie liczy, dla pani tylko jej zachcianki są ważne! Pani ma narzeczonego. I co pani wyprawia? Pani postępuje nieuczciwie! Pani jest bogata i pani jest ładna. — Wielkie oczy Jenny patrzyły na niego w osłupieniu. — Tak, pani jest ładna, nawet bardzo ładna, pani jest prześliczna! I dlatego pani wydaje się, że może sobie na wszystko pozwolić. Otóż nie, nie na wszystko! Jeżeli chce pani być człowiekiem, to nie na wszystko! — przerwał na chwilę i oddychał ciężko. — Tak... to wszystko, co chciałem powiedzieć. — Nacisnął sprzęgło i gwałtownie ruszył z miejsca.

Jenny nie mogła przyjść do siebie. Jak on do niej odzywa się? Jak on ją traktuje? To wprost nie do wiary! — kącikami oczu spojrzała na Hopkinsa — siedział za kierownicą z gniewnie zaciśniętymi wargami. Co za wyraz! Co za siła! Jenny poczuła ze zdumieniem, że się go boi.

W milczeniu zajechali przed klinikę i Jenny z trudem przypomniała sobie, w jakim celu tu przyjechała. Bez słowa wyskoczyła z samochodu i weszła do środka.

— Gdzie leży pan Benjamin Scott? — zapytała portiera.

Uzyskała żądaną informację i wstąpiła na schody. Szła nerwowo, nie mogąc wciąż ochłonąć z wrażenia, jakie wywarł na niej niespodziewany wybuch gniewu Hopkinsa. Jak on śmiał! — Żeby zwykły, pospolity, szofer pozwolił sobie na takie słowa wobec niej — to niesłychane!

Z drugiej strony korytarza szła ku niej jakaś wysoka postać.

— Pani tutaj?

Zdumiona oderwała oczy od posadzki. Przed nią stał major Billington.

— A .. to pan? Co pan tu robi?

— Odwiedzałem chorego.

— I ja też idę w tym celu.

— Do kogo? Ktoś ze znajomych?

— Tak. Benjamin Scott. Pamięta pan, co panu opowiadałam o tym dziwaku, co to powiedział, że jest bogiem? To właśnie on.

— Pamiętam. Bardzo zabawna historia. Wie pani co? Zaczekam tu na panią i odwiozę potem do domu, dobrze?

— Doskonale, niech pan zaczeka.

Odeszła i zbliżyła się do jakiejś przechodzącej właśnie pielęgniarki.

— Szukam pana Benjamina Scotta — powiedziała. — Czy nie może mi pani wskazać, gdzie on leży?

— Pan Scott nie przyjmuje nikogo.

Jenny uniosła dumnie głowę.

— Jestem Jenny Wood! — oznajmiła.

— Aaa... — pielęgniarka spojrzała na nią z zaciekawieniem. — Chwileczkę, zaraz zapytam się doktora.

Zniknęła za jakimiś drzwiami, lecz po chwili wróciła.

— Pan doktór prosi, aby pani zechciała chwilę zaczekać... Właśnie robi się panu Scottowi opatrunek. Po raz pierwszy będzie miał zdjęte bandaże.

Stała i w milczeniu przyglądała się Jenny.

(Dalszy ciąg jutro)

Redaktor Naczelny: Stanisław Ziemak F-32190 Wydawca: Sp. Wyd. „Czytelnik"
Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław ul. M. Nowotki 13 — tel. Redakcji 27-55, tel Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godziny 12 do 13-ej.
Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbi Wyd. „Czytelnik" Wrocław ul. T. Kościuszki 49 łącznie z przesyłką pocztową 135 zł. z odnoszeniem do domu 170 złotych. PKO Wrocław Nr VIII 13-62 Druk. Sporem na miejscu 120 złotych miesięcznie.

ZWIERCIADŁO

4.VII.1948 r. Dodatek niedzielny »Słowa Polskiego« – Nr 23 4.VII.1948 r.

Grzegorz Timofiejew

Żywioł morza w literaturze polskiej

Mogę śmiało powiedzieć, że na długi szereg lat morze stało się moim światem, a marynarka handlowa jedynym domowym ogniskiem". To otwarte wyznanie wyszło spod pióra Polaka, Józefa Conrada, który wyemigrowawszy z Polski w przybranej ojczyźnie i na szlakach oceanicznych przygód, zasłynął jako pisarz w pełni morski. Przytaczam, ten fragment spowiedzi Conrada, gdyż tutaj zawarte zostało istotne credo każdego pisarza marynisty: **morze jako jedyny świat, a marynarka — domowe ognisko.**

Lecz Polska w związku ze znanym zaniedbaniem spraw morskich powoli dojrzewała do rozumienia prawdy, tak głęboko ujętej przez Conrada. Przecież pisał ojciec literatury polskiej, Mikołaj Rey, w „Przedmowie krótkiej do Polaka poczciwego": **„Tam jedno po sadzawkach polskich trochę pływał, a na morzu — bodaj tam nikt dobry nie bywał".**

Istotnie, wolała szlachta zapasy na Dzikich Polach, kolorowe szarże husarii, aniżeli pełne dalekich przygód wyprawy nawigacji. Dlatego w przeszłości motyw morza w literaturze polskiej słabo występuje.

Pierwszy anonimowy kronikarz Marcin Gallus w w. XII daje nam w swojej łacińskiej kronice opis morza i radości jakiej na widok żywiołu doznała drużyna Bolesława Chrobrego. O Reyu wspominałem. Druga wielka postać XVI wieku **Jan Kochanowski** w „Pamiątce Tęczyńskiemu" kreśli pierwszy w naszej literaturze opis burzy morskiej, co prawda wzorowany na Eulidzie.

Śladem idą inni. Ale cały wiek 16 i 17 zdradza głęboką niechęć szlachty do morza. **Sebastian Klonowicz** w poemacie „Flis" wręcz powiada: **„Może nie wiedzieć Polak, co morze, gdy pilnie orze".** Podobnie niechętnie pisze o morzu **Kasper Miaskowski, Krzysztof Opaliński, Wacław Potocki.**

Tym korzystniej na tle ogólnej niechęci szlacheckiej wobec morza odcinają się prace **Jędrzeja Zbylitowskiego**, który na pokładzie statku pisze poemat pt. „Droga do Szwecji" (1597) i **Marcina Borzymowskiego.** Ten w poemacie „Morska Nawigacja do Lubeki" (1662) daje pełne expresji opisy morza, pracy na okrętach i ludzi walczących z morskim żywiołem.

Po Borzymowskim nie ma następców. Następuje przerwa. Dopiero czasy romantyzmu budzą zainteresowanie dla morza, które w literaturze staje się ulubionym tematem egzotyki romantycznej, terenem przygód i walki ze światem. Morze nabiera wyrazu buntu wolnego żywiołu przeciw uciskowi realności.

Szum dzikiego nieskrępowanego przez człowieka morza dochodzi nas z kart **„Sonetów krymskich" Mickiewicza.** Również Słowacki poświęca morzu piękne strofy w „Beniowskim" i w „Genezis z Ducha" i w cyklu poetyckim powstałym w czasie podróży na wschód, z czego wyróżnia się szczególnie „Hymn o zachodzie słońca na morzu".

Pod koniec 19 wieku pojawia się „Wyprawa S. S. Rogozińskiego wzdłuż brzegów zachodniej Afryki"... wcześniej dziennik podróży morskiej **M. Beniowskiego** — oba wydawnictwa relacyjne, stanowiące źródła informacji dla późniejszych pokoleń. Morze występuje też w twórczości **Deotymy, Marii Konopnickiej, W. Gomulickiego, H. Sienkiewicza,** który tworzy wzruszającego „Latarnika".

Ale dopiero pierwsza niepodległość otwiera literaturę marynistyczną w Polsce „na serio". **Książka Żeromskiego „Wiatr od morza"** nosi tytuł znamienny. Istotnie powiał wiatr od morza. Rodzi się rozumienie znaczenia morza, miłość do spraw morskich. Szereg pisarzy jak **Sieroszewski, M. Zaruski, J. Bandrowski, Lepecki, Ossendowski, Kossak Szczucka, B. Prawłowicz, Dzimicz, J. Rychliński, St. Maria Saliński** i inni tworzą realistyczną literaturę morską, w której oddają barwne epopee żywiołu, zmaganie z tym człowieka urok dalekich wypraw, egzotykę portów i psychikę „Wilków morskich".

Lata wojenne wzbogaciły tę literaturę w b. ważny rys: wolnościowych walk na morzu. Bandera polska w walce o wolność łopoce na wszystkich szlakach wodnych. Ten temat znajduje ujęcie w szeregu prac wielu pisarzy, z których **Ks. Pruszyński, A. Fiedler** i inni, zyskują sobie poczytność i rozgłos.

Druga niepodległość, uzyskanie szerokiego dostępu do morza, odbudowa naszych portów i zwielokrotnienie żeglugi przyczynia się owocnie do dalszego rozwoju naszej literatury marynistycznej.

Leszek Goliński

Testament Krzysztofa Arciszewskiego

„Choć na okręt budowny, choć na konia siędę,
Troski z okrętu, troski z siodła nie pozbędę...
Niewysłowionej Boże dobroci! Ty moją
Cnotę mi wróć i utwierdź sam przez litość swoją..."

Tymi słowami modlił się najdziwniejszy człowiek, jakiego znała chyba polska historia, największy awanturnik, żeglarz śmiały, kapitan inżynierii, admirał holenderskich korabli, szpieg, morderca i poeta w jednej osobie — imć pan **Krzysztof Arciszewski z Arciszewa.**

A modlił się nie pod rodzinnymi topolami w Wielkopolsce, w Rogalinie zielonym, dębami szumiącym, ale pod skwarnym niebem Brazylii, walcząc z Portugalczykami o nowe bogactwa, nowe ziemie dla infantki Izabelli.

Postać Krzysztofa Arciszewskiego nie doczekała się jeszcze swego barda. Życie jego, błyskotliwe, bujne, stanowiące wspaniałą kanwę dla najbardziej porywającego filmu, powieści — posłużyło dotychczas jako temat do dramatu **Arturowi Marii Świnarskiemu,** ogłoszonemu w wyjątkach w prasie literackiej: nikt się go poza Świnarskim nie podjął.

Nie tylko tematem literackim stać się może postać pierwszego admirała polskiego. Arciszewski był jednym z tych nielicznych ludzi, wiernych morzu, których po dalekich oceanach gnała niezmożona tęsknota i urok wielkiej przygody, którzy nawet w przeczuciu śmierci ku morzu swe oczy obracali. Kto wie, jakimi torami potoczyły by się losy naszej Ojczyzny, gdybyśmy mieli więcej ludzi na miarę Arciszewskich.

Wiek XVII dał nam znakomitych zagończyków i rycerzy, świetnych szermierzy, ogniste lata potopu stworzyły nowy typ Polaka, skorego do bójki i zwady, hulakę i rębajłę, tryskającego fantazją, niezastąpionego w potrzebie. Arciszewski jest nieodrodnym synem swego wieku, tylko on jeden jedyny nie obrócił oczu na dalekie stepy Ukrainy, nie płynął przez Dzikie Pola i nie słuchał pieśni czumackich. On jeden obrócił swoje oczy na morze i znalazł gorącego orędownika w królu Władysławie IV. I trzeba było niezwykłej wprost złośliwości losów, że ci dwaj ludzie nigdy właściwie nie mogli zetknąć się z sobą, choć szukali się długo po szerokim świecie.

Na Arciszewskim zaciążyła krew palestranta Brzeźnickiego. Ścigany wyrokami sądowymi, oskarżony o morderstwo z premedytacją, Krzysztof Arciszewski uchodzi za granicę. Nie mógł go uchronić możny protektor, książę na Birżach, Krzysztof Radziwiłł. Nieposkromiony w swojej dumie magnat używa jednak Arciszewskiego do tajnych, dyplomatycznych rokowań przeciw królowi Zygmuntowi III. Szyfrowane listy przejęto i teraz już między Arciszewskim a Ojczyzną wyrósł podwójny mur morderstwa i zdrady majestatu.

W Holandii uczy się Krzysztof inżynierii wojennej i wkrótce widzimy go przy oblężeniu Bredy. Wtedy to nastąpiło pierwsze i ostatnie pośrednie zetknięcie się Arciszewskiego ze swoim późniejszym orędownikiem, Władysławem IV, który walczył po przeciwnej, hiszpańskiej stronie.

Po zdobyciu Roszelli Arciszewski opuszcza kontynent. W Brazylii zdobywa sławę wojenną, walcząc z Portugalczykami. Powraca do Europy, rychło jednak widzimy go znowu w Brazylii, na murach Nazarethu i Arrajalu. Zawiść hrabiego Nassau, który wyrywa mu z ręki owoce zwycięstwa, rozgorycza polskiego banitę. W tej samej chwili otrzymuje Arciszewski list od króla Władysława IV, wzywający go do powrotu do kraju. Nie chce jednak sprzeniewierzyć się sztandarom, którym wiarę ślubował i pozostaje na dalekim lądzie.

Tymczasem dziwne rzeczy dzieją się w kraju, radujące serce żeglarza. Po rozejmie sztumdorfskim Polska otrzymuje szeroki pas wybrzeża, a młody król zaczyna je fortyfikować, marzy o rozbudowie silnej floty polskiej i wzywa tym goręcej Arciszewskiego do powrotu nadając mu godność admirała nowej floty polskiej, jeneralstwo nad artylerią koronną i ekonomię bytomską po zmarłym ostatnim Piaście Bogusławie.

Ten drugi list skłania wreszcie Arciszewskiego do powrotu. Po piętnastu latach tułaczki wita starą Europę słowami elegii:

„Chwała bądź Bogu
Żem już na progu
Europejskiej ziemi..."

Holendrzy witają go z niezwykłą pompą. Cały Amsterdam wylega na ulice, rajcowie miejscy wręczają mu złoty łańcuch z odpowiednim napisem. W przededniu powrotu do Polski spotyka się jednak Arciszewski z emigrantem **Piotrem Wiszowatym,** arianinem, który opowiada mu wstrząsającą historię o prześladowaniach religijnych w kraju. Arciszewski, który również był arianinem, zapaławszy gniewem, wystosowuje list otwarty do Władysława IV, w którym definitywnie odmawia swego powrotu.

Tymczasem w dalekiej Brazylii hrabia de Nassau ponosi porażkę za porażką. Oczy całej Holandii zwracają się na Arciszewskiego. Rada Państwa mianuje go admirałem zjednoczonych morskich sił królestwa z zawrotną pensją 1000 flarenów miesięcznie. Jednak trzymający się jeszcze w Recife hr. Nassau nie daje tak łatwo za wygraną. Gdy nie pomogły intrygi, aresztuje on Arciszewskiego który przybył, aby objąć dowództwo i wysyła go do Europy.

Gaśnie gwiazda Arciszewskiego

(Dokończenie na str. 4-tej)

Franciszek Fenikowski

Nowe spojrzenie

Nie mewy krążące nad portem
wzrok dźwigowego przykuły,
co powracając z roboty
spojrzenie ku morzu zwraca,
on patrzy jak się tam prężą
dźwigów stalowe muskuły
i w niebo sięga zdobywczo
uparta, zwycięska praca.

Znikł już nasz zachwyt dziecięcy
nad śpiewną lirycznie falą,
zrozumieliśmy nareszcie:
morze jest sprawą męską!
Poezję tworzymy nową,
rytm stocznie młotami walą..
Gdy w piachach grzęźnie Ojczyzna
banalny liryzm jest klęską.

Nie chcemy więc deklamować
o straży u wielkiej bramy,
czy wcałowywać się kornie
w bałtyckiej wody opale.
My dłonie wspieramy w burty
i Polskę ku morzu pchamy
jak marynarze przed rejsem
łódź spychający na fale.

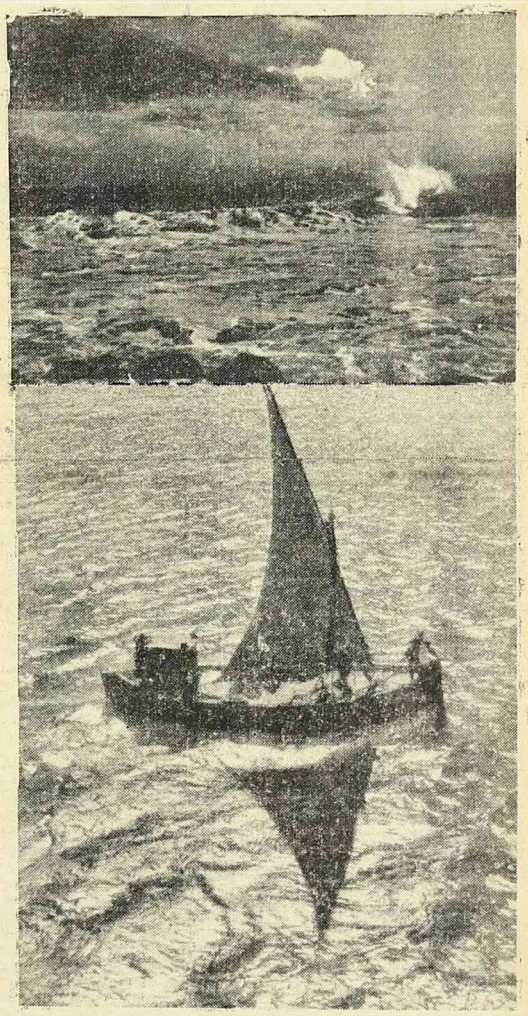

Bolesław Miga

Legenda o skąpym Szkocie

Wspomnienia ze Szkocji

Kto z nas wiedzę o Szkocji czerpał... z „Wróbli na Dachu", ten zaraz po przyjeździe do tego kraju doznał miłego rozczarowania. Nie ma skąpych Szkotów! Do tej konkluzji doszedł każdy z nas już po pierwszym zetknięciu się ze Szkotami. Po prostu siłą brali naszych do barów, zapraszali do domów na „tea" — podwieczorek, urządzali „party", dawali upominki, chodzili na wycieczki i t.d. Ja sam z wielu zaproszeń na święta, week end czy urlop nie mogłem skorzystać, gdyż nie sposób było się „rozerwać".

Skąpy Szkot przestał dla nas istnieć. Pozostała tylko legenda o nim zresztą podtrzymywana bardzo troskliwie przez samych Szkotów. To właśnie ich głęboki sens of humour — poczucie humoru — sprawia, że sami komponują najwięcej anegdotek o swym rzekomym skąpstwie i bardzo chętnie przy każdej okazji bawią nimi gości, zwłaszcza cudzoziemców.

Opinię patentowanych sknerów mają mieszkańcy Aberdeen w Północnej Szkocji. Oglądałem widokówkę tego miasta, przedstawiającą zupełnie pustą ulicę z napisem u dołu: **Aberdeen w dniu zbiórki ulicznej...**

ZDAJE MI SIĘ, ŻE DESZCZ PADA...

Miło się ze Szkotami dyskutuje. Wysłuchują oni spokojnie przeciwnika, pozwalają mu się całkowicie wygadać, nie przerywając ani słowem. Odpowiadają też ze spokojem, nie unoszą się nawet wtedy, gdy sprawa bardzo żywo ich interesuje. Nie usłyszymy od Szkota powiedzeń w rodzaju:

— Pan się na tym nie rozumie. Ja się na tym znam doskonale, bo od roku pracuję w tej firmie.

Albo: Ma pan świętą rację — to jest skończony dureń.

Tę samą myśl Szkot wyraził w ten sposób: Być może, że to tak jest, ale właśnie czytałem w książce na ten temat i tam ta rzecz jest nieco inaczej przedstawiona mr. John., znam się trochę na tym, chociaż niezbyt długo pracuję w tym zawodzie — tak, 10 lat lat minęło ostatniego maja jak objąłem to przedsiębiorstwo po ojcu. Wreszcie: Zdaje mi się, że pan ma rację, on też nie wydaje mi się być mądrym.

Brytyjczyk unika wypowiadania nieodwołalnych twierdzeń, dosadnych, zdecydowanych określeń, a stosuje raczej niedomówienia. Pozostawia sobie zawsze furtkę, bo nuż trzeba by było zmienić zdanie...

Ten bardzo charakterystyczny dla Brytyjczyków rys określa się mianem „understatement". Przypomina mi się następująca rozmowa:

Świeżo mianowany podporucznik: Panie majorze, co należy rozumieć przez to określenie „understatement" brytyjczyków?

Major podniósł głowę i zamyślił się głęboko. Czułem, że wie o co chodzi, tylko, że mu brak słów na wyjaśnienie. Wreszcie popatrzył w okno i rzekł:

— Niech pan powie co się dzieje teraz na dworze

— Co? Leje jak z cebra — odrzekł bez wahania podporucznik.

— Tak to prawda, a wie pan jak Anglik to określi? Powie: **Zdaje mi się, że deszcz pada.** O, widzi pan, to jest ich „understatement"— dokończył major.

KTO W SZKOCJI UCHYLA KAPELUSZA?

Jesienią 1940 r. byłem w mieście **Perth.** Idąc ulicą, zauważyłem z daleka małe zbiegowisko, jakieś mundury po środku. Z pewnością jakaś awantura między żołnierzami — pomyślałem. Podszedłem bliżej i ujrzałem: dwóch naszych starszych oficerów wita się ze sobą, całując się serdecznie z „dubeltówki", a w około nich gromadzą się rozbawieni tym widokiem przechodnie. W Szkocji jak i w Anglii nie ma zwyczaju całowania się mężczyzn, co więcej — podawanie rąk należy do rzadkości.

Jak się wita dwóch Szkotów na ulicy? Najczęściej wymieniają między sobą krótką uwagę o pogodzie. N.p. „a nice day". Szedłem pewnego razu w towarzystwie Szkotki. Mijający nas pan pozdrowił nas, uchylając kapelusza.

— Czy to Szkot? — zapytałem z niedowierzaniem. Wszyscy zaczęli się śmiać. Zrozumieli co mam na myśli.

— Nie, to nasz przyjaciel, Szwajcar.

PRZY KOMINKU

Siedzą jak anioł dzieweczki. Przepraszam, nie. Siedzą mr i mrs Cart, ich córeczka, wcale nie anioł, no i ja, „Bolyk". Nie przędziemy, a gawędzimy o tym i o owym, wtuleni w głębokie fotele. Na kominku pali się czarny węgiel (nie polana pachnącego żywicą drzewa). Po szybach dzwoni jesienny deszcz. Ciepło — żar bije od ognia, zaczyna mi być gorąco w nogi, w twarz, ale na plecach czuję wyraźny chłód.

Mrs Cart: „Bolyk", czy macie w Polsce takie kominki?

Tak mi te kominki dały się we znaki, że mi nie trzeba było dwa razy tego pytania powtarzać. Od pewnego czasu, a mianowicie z nastaniem jesiennych wichrów, poświęciłem temu tematowi nie jedną godzinę. Toteż z entuzjazmem, na jaki mi pozwalała znajomość języka angielskiego, zacząłem mówić o dobrodziejstwie naszych pieców. Stoją sobie gdzieś w kącie pokoju, piękne z kafli, a w pokoju cieplutko, aż miło. W końcu — i to miał być mój najważniejszy argument— mówię, że nasze piece spalają daleko mniej węgla. To ze spokojem wyłuszczywszy patrzyłem na słuchających, jakie to na nich zrobiło wrażenie. Uśmiechali się dobrodusznie, a mr. Cart rzekł z lekką przekorą:

„We like the fire like this" — my lubimy taki ogień...

I już wiedziałem, że na nic się zdały moje argumenty, że dalsze kruszenie kopii o piece jest zupełnie bezcelowe, a walka z kominkami bez nadziejna.

— „We like it" — my go lubimy i na to nic ma rady. Nie ma!

Kazimierz Kopaczyński

Jaskółki

Jaskółki przepracowały niebo
zadyszanym trzepotem skrzydełek.
Raz po raz.
Rytmicznie i w górę.
Ale tak, ale właśnie tak jak trzeba.

Zaledwie kruszyny
a miasto się chwieje
i odpływa zbuntowaną falą

Domki z kart
Śmiesznie planowane dzieje.
Żart.

Mógłbym powtórzyć inaczej
i jesień i liście i wiersze,
lecz Ty — Ty której nie ma —
byłaś moją miłością najpierwszą.

Tobie śpiewałem nienapisane piosenki
Ciebie powtarzałem w snach
i w każdym najbliższym zdarzeniu
i w każdym słowie
bezgrzesznie
po imieniu.

TO o czym się mówi

NIE NADUŻYWAĆ LITERATÓW

Wydaje mi się, że z tymi literatami coś mocno przeholowano.

Literatów ściąga Film Polski, każąc im pisać scenariusze, nagabuje radio, dopraszając się słuchowisk, obwozi się po uzdrowiskach, domagając się reportaży. Literaci wszędzie jadą, i owszem, kiwają głowami, powracają i milczą.

I nie należy się im zbytnio dziwić.

Ostatnia mania „zamówień społecznych" doszła do zenitu. W ubiegły piątek odbyło się spotkanie 20-toosobowej grupy literatów warszawskich z inżynierami i robotnikami, pracującymi na trasie W-Z.

Oczywiście, podróże kształcą i są kopalnią natchnień i materiałów. Oczywiście, bezpośrednie zetknięcie się z życiem może mieć tylko dodatnie skutki. Niemniej należy jednak ustalić pewną linię demarkacyjną, oddzielającą kompetencje dziennikarzy od literatów i zdefiniować ściśle pojęcie „zamówienia społecznego".

Zamówieniem społecznym mogą być wielkie reformy socjalne, ogromne przemiany w życiu wewnętrznym naszego kraju. Mamy prawo domagać się od literatów, by w utworach swoich od zwierciadlali te wszystkie przeżycia, jakie nurtują dzisiejszego ich czytelnika, aby podążali krok w krok za życiem, aby je nawet wyprzedzali.

Zamówieniem społecznym nie będzie jednak nigdy pisemne wezwanie na konferencję czy wycieczkę, podpisane przez takiego czy innego dyrektora, który chciałby nagle dostać się do literatury. Literaci winni być czułym sejmografem wydarzeń doby obecnej, ale wydarzeń długofalowych; natomiast nie będą i nie mogą być nigdy kliszą fotograficzną, chwytającą w lot wypadki i dorywcze, choćby nawet najpiękniejsze akcje.

Nie mamy ich zbyt wielu. Wojna przetrzebiła mocno ich szeregi, czas mają ograniczony. Społeczeństwo domaga się nowych książek, nowych wzruszeń artystycznych. Nie używajmy literatów na codzień, nie marnujmy ich czasu i wysiłku na pisanie drobnych reportaży. Zamówienia społeczne ma prawo, jak już sama nazwa wskazuje, dyktować tylko społeczeństwo.

NYSA PO RAZ DRUGI

Przewodniczący Sądu Konkursowego Nagrody Ziemi Nyskiej prof. Kolbuszewski opublikował w prasie odpowiedź na oświadczenie, a raczej protest dwu członków jury tej nagrody, prof. Mikulskiego i dyr. Lutmana. O ile Czytelnicy przypominają sobie naszą drobną notatkę w ostatnim numerze „Zwierciadła", protest ten wystosowany został wskutek rzekomo niesłusznego wyeliminowania z nagrodzonych utworów „Ostatniej Gwiazdy" Bodnickiego i „Poematu o Nysie" Sztaudyngera.

Prof. Kolbuszewski w odpowiedzi swojej zaznacza, że „mając w pamięci rzeczowy i poważny przebieg obrad Sądu Konkursowego, uznać muszę zdanie p. dr. Lutmana, który w posiedzeniu Sądu nie uczestniczył i p. prof. Mikulskiego o „niefrasobliwym wyeliminowaniu... dzieł literackich, spełniających warunki sztuki pisarskiej i tematu" za sprzeczne z rzeczywistością, a za wysoce krzywdzące dla członków Sądu: a) rzucenie niedwuznacznej sugestii o negatywnym ich stosunku do tematyki Ziem Odzyskanych, b) usiłowanie podważenia (w protestu częściach końcowych) ich orzeczeń strony etycznej".

Z niewiadomych przyczyn zostaliśmy pominięci i nie otrzymaliśmy od dwu protestujących członków jury tekstu ich protestu do publikacji, choć otrzymała je cała prasa. Z tych samych przyczyn nie mogliśmy w pełnym brzmieniu opublikować pełnego tekstu odpowiedzi prof. Kolbuszewskiego. Zaznaczyliśmy jednak, że „trudno nam wyrokować o słuszności czy niesłuszności tego protestu, nie znając wymienionych wyżej dzieł".

Wobec takiego stanu rzeczy, uznając za słuszne sprostowania prof. Kolbuszewskiego, uważamy nasze uwagi, zamieszczone w notatce „O, Nyso, Nyso..." w tej samej rubryce za pozbawione merytorycznych podstaw i nieistotne.

ZA PIĘĆ DWUNASTA

Obawy nasze okazały się jednak słuszne. Choć dzielą nas zaledwie dni od otwarcia Wystawy Ziem Odzyskanych, dotychczas nie wiadomo nikomu, jakie właściwie imprezy kulturalne przygotowywane są na ten tak ważny dla naszego miasta okres. Poprzestano tylko na mglistych obietnicach. W rezultacie owe zapowiadane miliony, które mają przybyć do Wrocławia na Wystawę, nie będą miały gdzie spędzić wieczorów, chyba spędzając je, w miarę możności finansowych, na konsumowaniu odpowiedniej ilości napojów wyskokowych.

„Nigdy nie jest za późno zacząć życie od nowa" (nawet życie kulturalne) — jak to powiedział kiedyś Świętochowski. Czekamy, choć jest tu już za pięć dwunasta.

* * *

MAŁE P. S. Wszystkim wielbicielkom p. inż. Zachary, biorącego udział w koncercie chóru Medyków, a dysponującego miłym barytonem, przyznaję zupełną słuszność. Ja naprawdę byłem na tym koncercie i nie zmarnowałem biletów, coś, kiedy z przyczyn czysto technicznych nazwisko inż. Zachary zostało lekkomyślnie opuszczone. L.G.

Wissarion Grigoriewicz Bielinskij

Niedawno minęła setna rocznica śmierci wielkiego rosyjskiego myśliciela, publicysty i krytyka literackiego **Wissariona Bielińskiego,** jednego z najwybitniejszych prekursorów i propagatorów postępowych i demokratycznych idei, które doprowadziły do wyzwolenia ludu rosyjskiego spod jarzma caratu.

Bielińskij był człowiekiem głęboko wykształconym. Nie tylko wchłonął on w siebie i przetrawił całą współczesną myśl europejską, lecz — co jest o wiele trudniejsze — potrafił w gąszczu sprzecznych teorii i poglądów znaleźć drogę własną, niezależną od cudzych wpływów, drogę postępu i demokracji. Jego wpływ na współczesną i późniejszą literaturę rosyjską był olbrzymi, bez przesady można powiedzieć, że jego idee i myśli wytknęły twórczości rosyjskiej kierunek na długie dziesiątki lat.

Z powołania i temperamentu był Bielinskij raczej rewolucjonistą i działaczem politycznym, niż teoretykiem literatury i filozofem społecznym. Nie mógł iść jednak za głosem swego powołania w warunkach ówczesnego życia; stał się publicystą i krytykiem. Jego trybuną były czasopisma literackie („Otieczestwiennyje zapiski" i „Sowremiennik") które dzięki jego współpracownictwu przekształciły się w bojowe organy postępowej myśli społecznej. Stało się to dlatego, że rola literatury w ówczesnej Rosji była całkiem wyjątkowa i daleko przekraczała kręgi czysto estetycznych zainteresowań społeczeństwa. Podkreśla to niejednokrotnie sam Bielinskij w swych pismach:

„Czytelnik — dowodził — widzi w pisarzach rosyjskich swych jedynych przewodników, swych orędowników i obrońców przed rosyjskim despotyzmem, prawosławiem i szowinizmem".

„Literatura powinna być nie tylko wiernym odbiciem współczesnego życia, lecz także rewizorem i kontrolerem".

Idee Bielińskiego przetrwały śmierć fizyczną ich twórcy pozostawszy do dziś dnia żywymi i płodnymi. Świadczy o tym Lenin w znanej rozprawie p. t. „Co czynić?" gdzie podnosi wysoko zasługi wielkich pisarzy rosyjskich XIX stulecia dla dzieła rewolucji, wymieniając obok Dobrolubowa, Czernyszewskiego, Radiszczewa, Sałtykowa-Szczedrina i Plechanowa — również — i to na pierwszym miejscu — Bielińskiego.

Podobnie ocenia jego znaczenie M. Gorkij:

„Bielińskij odrazu zajął w literaturze naczelne stanowisko, zmuszając mimowoli innych do podporządkowania się sile jego myśli i urokowi osobistości — pisał autor „Zwiastuna burzy". — Jest to pierwszy krytyk i znawca literatury, który w piśmiennictwie dostrzegł dzieło ogromnego znaczenia ogólno-narodowego".

T. P.

Ryby chorują na gruźlicę

Wyjątkowo ciekawą wystawę ryb zorganizowano ostatnio w paryskim „Jardin des plantes". Jest ona nie tylko interesującym przeglądem wszelkich możliwych odmian rybiej rasy, ale odsłania rąbek rybich tajemnic.

Tak na przykład dowiadujemy się, że śliczne rybki „guramі" całują się jak ludzie w okresie miłosnym, że ze skóry rekina wyrabia się znakomite podeszwy do butów, że ryby podobnie jak ludzie zapadają na gruźlicę, syfilis i tyfus oraz wiele innych sensacyjnych spraw.

Podobny do ojca, czy do matki?...

Od zarania swego istnienia człowiek, umiejący spostrzegać i analizować zaobserwowane fakty, musiał zauważyć przenoszenie się pewnych cech z rodziców, dziadków czy dalszych przodków na potomstwo.

Początkowo spostrzegał przenoszenie się cech fizycznych, takich jak **kolor włosów, kolor oczu, rysy twarzy, budowa ciała itp.**, a szczególnie cech patologicznych, które jako niezwykłe rzucały się w oczy (np. nadmiar lub zmniejszona ilość palców u nóg względnie rąk, zniekształcona stopa, zajęcza warga). Zczasem przekonuje się człowiek, że przenoszą się również cechy psychiczne zarówno dodatnie jak i ujemne, różne właściwości charakteru oraz cała grupa chorób umysłowych.

Z biegiem czasu ilość poczynionych obserwacji nagromadza się i znajduje zastosowanie nie tylko w odniesieniu do ludzi, lecz także zwierząt i roślin. Próby wyjaśnienia ich, obciążone ogromną ilością fantastycznych nieraz wierzeń i przesądów, zaciemniają jeszcze bardziej całe zagadnienie.

Dopiero prace skromnego zakonnika z Brna, **Grzegorza Mendla**, rozjaśniają nieco mroki i stwarzają fundamenty pod nową naukę o dziedziczności, zwaną **genetyką**. W drugiej połowie ubiegłego stulecia, wykonując doświadczenia nad dziedziczeniem różnych cech u groszku, po raz pierwszy sformułował Mendel prawa dziedziczenia, pozwalające na określenie sposobu przenoszenia cech z jednego pokolenia na drugie.

Jak wiemy, nowy ustrój żywy powstaje przez połączenie się dwóch elementów: plemnika czyli komórki ojca i jaja — komórki matki. Zrozumiałe więc jest, że w dwóch tych komórkach muszą znajdować się **wszystkie cechy**, które przenoszą się z ojca i matki na potomka. Cechy te zostały nazwane **genami**. Geny, cząsteczki które mogą wytwarzać określone cechy, nie zmieniają się i nie zużywają się, a więc mogą być w niezmienionej postaci przekazywane z pokolenia na pokolenie. Często jednak się zdarza, że geny, przekazywane z ojca i matki na potomstwo, są dla tej samej cechy różne, np. w plemiku znajdzie się gen na cechę czarnego koloru włosów, a w jajku na cechę jasnego koloru włosów. Co się wtedy stanie? Jaki kolor włosów będzie miał potomek?

Mogą tu zajść dwie ewentualności: kolor włosów potomka będzie pośrednim, między kolorem czarnym a jasnym, lub jeden z genów zadominuje nad drugim i potomek będzie miał kolor włosów czarny lub jasny. Ponieważ potomek odziedziczył oba geny, a jak wiemy geny nie giną i nie zmieniają się — powstaje mieszaniec. Jeżeli mieszaniec ten będzie wytwarzał komórki rozrodcze, to w jednych z nich wejdzie gen na kolor włosów czarnych, do drugich gen na kolor włosów jasnych, a osobniki z nich powstałe będą miały włosy koloru czarnego, jasnego lub pośredniego. Zachodzi więc w tym wypadku zjawisko segregacji. Cały ten proces ma charakter stały i pozwala nam przewidzieć co do ilości i jakości cechy, które ujawnią się w następnym pokoleniu, znając naturalnie pochodzenie rodziców.

Mendel ustalając prawa dziedziczenia i stwarzając pojęcie genu, dał bodźca do rozwoju tej nader ciekawej nauki. Uczony amerykański **T. H. Morgan** ucieleśnił gen, który dotąd był pojęciem abstrakcyjnym. Udowodnił on, że geny zawarte są w strukturze jądra komórkowego, a mianowicie **w chromosomach**. Ilość chromosomów jest ściśle określona i stała dla każdego gatunku. Człowiek posiada ich 48. W okresie tworzenia komórek rozrodczych ilość chromosomów ulega zmniejszeniu do połowy, tak że zarówno plemik jak i jajko mają ich po 24. Jeśli więc nastąpi zapłodnienie, czyli połączenie jajka z plemikiem, w nowoutworzonej komórce ilość chromosomów wyniesie znów 48.

Kontynuując swe żmudne badania, Morgan stwierdza, że geny są ułożone w chromosomach jeden za drugim według ściśle określonego planu, tak, że ułożył nawet mapy chromosomów, na których rozlokował poszczególne geny. Według obliczeń Morgana i jego szkoły człowiek ma posiadać około **60.000 genów**.

Po poznaniu praw dziedziczenia i zlokalizowaniu genów w chromosomach jądra komórkowego, zaczęli się uczeni zastanawiać nad budową chemiczną genów. Obecnie powszechnie przyjmuje się, że gen jest ciałem **białkowym — nukleoproteidem**, o własnościach enzymów autokatalitycznych. Gen znajdując się w odpowiednim środowisku, wywołuje określone reakcje, prowadzące do wytworzenia się odpowiedniej cechy, nie ginie jednak przy tym, lecz przez autokatalizę odtwarza siebie, czyli popularnie mówiąc „rozmnaża się".

To krótkie zestawienie dróg myśli ludzkiej, dążących do wyjaśnienia zagadnień związanych z dziedzicznością wykazuje, jak duże postępy zrobiła w tej dziedzinie nauka. A nauka o dziedziczności jest przecież nauką młodą i ogromna ilość tajemnic czeka jeszcze na wyjaśnienie.

Dr B.

Filmy tygodnia

Melodia serc

Zagubione dni

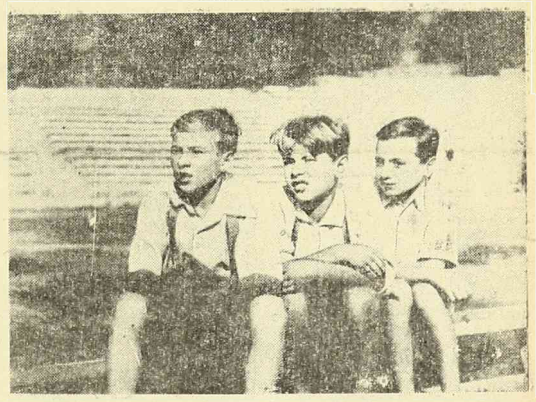

Goal

Mirosław Kowalewski

Uwaga! Zginęła bransoletka

— Wmawiał pan we mnie, że wszystko składa się z próżni, że te pańskie atomy, to właściwie wielkie nic, więc skąd się mogła raptem wziąć bomba atomowa? Może i ona jest — z próżni?

— Jednym słowem, chciałaby pani dowiedzieć się, jaka jest istota słynnej obecnie energii atomowej?

— Niech i tak będzie.

— Widzi pani, żeby to zrozumieć, musimy sobie wyjaśnić najprzód parę rzeczy, a potem zrobić małą wycieczkę na teren teorii względności.

— To coś wspólnego z **Einsteinem?**

— Tak jest. Więc proszę pani, czy zrozumiałe są dla pani pojęcia materii i energii?

— To pan chciałby mi tłumaczyć, co to jest energia? Kto jak kto, ale pan.

— Hm. Weźmy najprzód materię. To właściwie jest tak podstawowe pojęcie, że trudno je bliżej wyjaśniać. To wszystko, co nas otacza — to materia. Materią jest drzewo i kamień, kwiat i woda i ludzkie ciało. I choć, jak to pani mówiłem, ogromna większość przestrzeni, zajętej przez materię, to pustka, lecz pozostała cześć — jądra atomowe, a raczej ich składniki — to właśnie elementy materii. Dalej już w naszej definicji zejść nie możemy, jeśli nie chcemy puszczać się na niepoparte doświadczeniem manowce hipotez.

— Tak, pan nie chce sprowadzać na manowce, wiem.

— Co zaś do energii, to tę określa fizyk jako zdolność wykonania pracy, więc jest to niejako praca in spe i w tych samych jednostkach się mierzy. Spadający młot posiada znaczną energię: za moment uderzy w bryłę stali, wykona pracę jej spłaszczenia. Energię posiada znajdująca się pod ciśnieniem kilkunastu atmosfer para: rozpręży się w cylindrze, poruszy tłok. Energią jest ciepło, bo i ciepło można przekształcić w pracę. Otóż — chyba dla każdego nawet laika jest zrozumiałe, że te dwie rzeczy, materia i energia, to coś zupełnie różnego, czego nawet porównywać ze sobą nie można. Dodajmy jeszcze, że od czasów **Lavoisiera** znamy dogmat o niezniszczalności materii. Może ona podlegać rozmaitym przemianom, ale zniknąć nie może. Gdy drzewo się spali, powstanie zeń dwutlenek węgla, para wodna i inne produkty gazowe, powstanie popiół. Jeśli dobrze poszukamy, to doliczymy się wszystkich atomów, zawartych w spalonym drzewie. Gdy paruje np. eter, to przechodzi tylko ze stanu ciekłego w gazowy, ale przecież nie ginie.

— Jakoś dotychczas rozumiem pana wykład.

— Zrozumie pani i dalej, choć uwaga: przechodzimy do **Einsteina**. Otóż ten pan (który nb. jest podobno bardziej dumny ze swej gry na skrzypcach, niż z genialnej teorii względności), powiedział i udowodnił, że materia może się zmieniać w energię i naodwrót. Twierdzenie tak rewolucyjne, jak w ogóle rewolucyjna i trudna do pojęcia „na zdrowy rozum" była cała teoria. Przejaskrawiając rzeczy, możemy sobie wyobrazić, że np. ta bransoletka pani znika.

— Ostrożnie, proszę pana, to pamiątka.

— ...znika, dematerializuje się, nie pozostaje z niej ani dym, ani popiół. Przekształca się w energię, której ilość łatwo obliczyć, to byłaby jedynka z nieprzebraną ilością zer. Przy przemianie materii w energię, tej ostatniej powstają ogromne ilości. Dla przykładu weźmy jeden gram węgla. Otóż gdyby spalić go i powstałe ciepło zużyć na zagotowanie wody, to moglibyśmy zagotować jakieś pół kieliszka. Ale gdyby ten sam gram zdematerializować i całkowicie — w myśl teorii Einsteina — zamienić na energię, w tym wypadku na energię cieplną — to by jej starczyło na zagotowanie kilkudziesięciu metrów sześciennych wody — tylu mniej więcej, ile się mieści w wielkim zbiorniku o wymiarach 3,5×6×3 m.

— Dobrze, dobrze, ale miał pan mówić o bombie.

— Już zaczynam. Pamięta pani, cośmy mówili o jądrach atomowych? Że składają się z protonów i neutronów. Do produkcji pierwszej bomby użyto pierwiastka uranu, i to jego specjalnej, bardzo trudno osiągalnej odmiany. Jądro atomu takiego uranu składa się z 92 protonów i 143 neutronów razem więc 235 elementów. Niech pani sobie wyobrazi odłam muru, jak to nieraz widzimy w ruinach, składający się z takiej ilości cegieł. I niech pani wyobrazi sobie robotnika, który łupnął w tę bryłę młotem, aż się rozleciała na dwie części. Zupełnie to samo dzieje się w bombie: w jądro uranu uderzamy rozpędzonym neutronem. Dlaczego jako młota używamy właśnie neutronu? To ze względu na jego brak elektrycznych zainteresowań. Jako jednostki obojętnej elektrycznie, nie przyciągają go elektrony, nie odpychają protony, leci sobie torem, jaki mu wyznaczyliśmy. Pod wpływem potężnego ciosu jądro się rozpada niemal równo na połowy, powstają dwa jądra pierwiastków lżejszych, ale — tu następuje najważniejsze. Masa nowopowstałych pierwiastków jest mniejsza od masy wyjściowego jądra uranowego. Część materii zniknęła. Część materii podczas całej operacji zmieniła się w energię.

I to właśnie jest istota energii atomowej. W czasie rozpadu jądra uranu część materii znika, kosztem jej powstaje energia. Wydziela się ona w postaci ciepła, temperatura podnosi się do granic miliona stopni, powietrze gwałtownie rozpręża się. Ponieważ odbywa się to w ułamku sekundy — więc to rozprężenie, to właśnie wybuch.

— Doszliśmy więc już do wybuchu. Śmierć, zniszczenie, pożary — brr, to straszne.

— Tak. Straszne. Ale energia atomowa może być wprzągnięta i w służbę dla dobra ludzkości. Przy okazji o tym porozmawiamy.

— Chętnie. Chcę się upewnić, że geniusz ludzki potrafi tworzyć coś więcej, niż narzędzia mordu.

Plastyka we Wrocławiu

✪ Obecnie wrocławski Związek Plastyków intensywnie przebudowuje swój lokal wystawowy przy ul. Ofiar Oświęcimskich, w którym będzie urządzona w ramach Wystawy Z. O. duża wystawa prac artystów osiedlonych na Ziemiach Odzyskanych oraz autochtonów, wśród których znajduje się kilku wybitnych plastyków jak np. profesorowie Cybis i Mehl. Nadesłano już około 100 prac z okr. wrocławskiego i Wybrzeża. Komisarzem wystawy jest E. Geppert.

✪ W związku z Wystawą Z. O. przebywa obecnie we Wrocławiu kilku wybitnych plastyków, jak profesorowie Cybis, Michalak, Majewski, Wolff. Spodziewany jest też przyjazd wybitnych rzeźbiarzy z prof. Dunikowskim na czele. Ujrzymy na Wystawie kilka dużych kompozycji, tematycznie związanych z pracą i historią Ziem Odzyskanych. Projektowane jest też sprowadzenie na okres Wystawy dużej kolekcji grafiki Ostoji - Chorostowskiego, która później zostanie pokazana zagranicą. Plastycy wrocławscy odnoszą obecnie znaczne sukcesy artystyczne poza Wrocławiem. Prace M. Dawskiej, E. Gepperta oraz rzeźbiarzy A. Mehla i B. Michałowskiego zostały nagrodzone i wyróżnione na Konkursie olimpijskim, obecnie wystawiają w Krakowie swe rysunki L. Dołżycki i S. Dawski. Wystawa ta spotkała się z ogólnym uznaniem i przychylną oceną krytyki krakowskiej. H. Blumówna w Tygodniku Powszechnym podkreśla wysoką kulturę artystyczną rysunków prof. Dawskiego.

✪ Z uznaniem należy stwierdzić, że plastycy wrocławscy ostatnio coraz częściej zabierają głos w prasie wrocławskiej na temat plastyki jak n.p. Wł. Kamiński oraz ostatnio w „Zeszytach Wrocławskich" H. Krzyżanowski interesująco omówił dziś i jutro plastyki wrocławskiej.

✪ W związku z Wystawą ZO Spółdz. Artyst. Paleta winna wydać cykl artystycznych pocztówek z reprodukcjami rysunków, plastyków wrocławskich pejzażu dolnośląskiego i Wrocławia. Można by też otworzyć na terenie Wystawy bazar artystyczny, w którym zwiedzający mogliby nabywać po przystępnej cenie studia i szkice plastyków jako wartościowe „pamiątki" z Wrocławia.

na-wa-ra

Świat się śmieje

Po co się pan chowa, panie fotografie, nie będziemy nic robili, czego by nie można widzieć

Proszę **bardzo powiedzieć mi, kto** jest ten pan, którego **nosi pani w sercu**

„...a w końcu powiedziałam aby sobie poszedł". — „...co on na to? poszedł?" — ...ie, zgasił światło"

A... ...lku, dlaczego nie mówiłeś mi, żeś był u ojca prosić o moją rękę

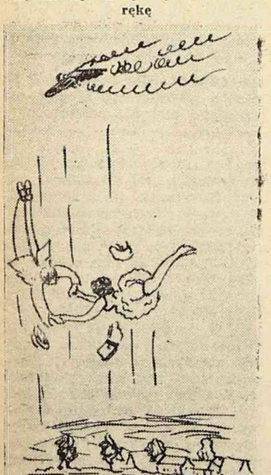

Gdy akrobatyczna para wypada z płonącego samolotu

Grzbiet górski, zza którego nikt nie wraca...

WYSPĘ hawajską Molokai, wyłaniającą się z bezmiaru wód Oceanu, przecina wysokie pasmo gór. Nikt nie ośmiela się przekraczać ich grzbietu. Ani z jednej, ani z drugiej strony.

W miejscu, gdzie ów grzbiet jest najniższy, przecina go długa, bielejąca wstążka wąskiej dróżki. Czasem wspina się po niej w górę kilka postaci. Na szczycie stają one przed drutem kolczastym, gdzie pełnią straż **uzbrojone posterunki.** Trwa to jednak krótko. Po chwili część podróżnych wraca spowrotem w dolinę, część zaś przekracza druty i schodzi zboczem ku przylądkowi, zwanym **Kalaupapa.**

NAJNIESZCZĘŚLIWSI Z LUDZI

W tej ostatniej „partii" znajdują się zwykle ludzie, którzy już nigdy nie opuszczą miejsc, gdzie niebawem się znajdą. **Są to bowiem chorzy,** zarażeni najstraszniejszą z istniejących na świecie chorób: **trądem.**

Czasem nad miejscem ich pobytu nisko przeleci samolot; czasem pojawi się na przylądku zuchwale odważny dziennikarz. Są to jednakże zdarzenia bardzo rzadkie. Dzień powszedni w dolinie trędowatych jest **straszliwie monotonny.**

Słusznie wszakże dowodzi **Maurycy Maeterlinck, że nigdzie pod błękitem nieba nie może istnieć sam smutek.** Jak noc zamienia dzień, jak ciemność rozprasza światło słońca, tak i w życiu najnieszczęśliwszych ludzi zachodzą **przebłyski radości.**

Wśród 414 przebywających na Kalaupapie trędowatych znajduje się sporo mężów i żon, którzy zdecydowawszy się dzielić los swych najbliższych, zeszli z nimi dobrowolnie w tę straszliwą dolinę. Poza tym 19-tu chorych — drogą intensywnego leczenia — zdołało zahamować dalszy rozwój choroby. Wreszcie dalszych 19-tu zostało zgoła wyleczonych, nie zagrażając już swemu otoczeniu.

Mimo, że wolno im opuścić Kalaupapę, nie wyzyskują oni swych uprawnień.

Nie chcą bowiem opuszczać chorych żon i mężów, pragnąc dzielić z nimi swoje dni do końca.

ZWYCIĘSTWO ŻYCIA

Nie bez wpływu zapewne na takie ich postanowienia pozostają także warunki, w jakich na przylądku żyją. Kalaupapa jest bowiem **cudnym zakątkiem świata,** gdzie ziemia tonie w zieleni i kwiatach. Pobudowano na niej mnóstwo will z ogrodami, gdzie ich mieszkańcy urządzili sobie życie możliwie najwygodniejsze. Gdyby nie wyniszczająca ich choroba, wszystko za tym przemawia, że czuliby się tu zupełnie szczęśliwi. Mają bowiem urodzajne pola, naturę pełną uroków i spokojny, wolny od jakichkolwiek zewnętrznych wstrząsów byt.

Nie brak im nawet **dostatku i komfortu,** o czym świadczy chociażby istnienie na Kalaupapie 58-miu pralni elektrycznych, 42 elektrycznych lodowni, znacznej ilości piecyków do pieczenia ciast, a nawet.. **aparatów do przyrządzania coctailów.** Ponadto otwarto tam parę restauracji i cukierni oraz zakład naprawy radioodbiorników i warsztaty samochodowe, gdyż stu mieszkańców Kalaupapy posiada własne samochody. Kilkunastu ma nawet **własne letnie wille.**

Większość chorych, jak wykazuje statystyka, żyje na Kalaupapie do lat ośmiu. Trzech z nich jednak przebywa tu bez mała **pół wieku.**

Trąd bowiem sam przez się mniej jest groźny dla życia, niż powodowane przezeń osłabienia odporności organizmu. Trędowaci najczęściej zapadają na gruźlicę, lues i inne choroby. One też przeważnie sprowadzają ich do grobu.

TRĄD JEST ULECZALNY

Wśród personelu lekarskiego i sanitarnego znajduje się na wyspie **znaczna liczba ludzi zdrowych.** Środki ostrożności, jakie stosują, zabezpieczają ich od zarażenia się.

Ostatnie badania naukowe wykazały, **że trąd jest uleczalny;** że nie dziedziczą go po rodzicach dzieci (zapadają zaś nań dopiero skutkiem zarażenia się po urodzeniu); że jest on chorobą znacznie mniej udzielającą się otoczeniu, niż gruźlica.

Pod koniec XIX wieku na Kalaupapie przebywało przeszło 1.200 trędowatych. Obecnie jest ich już tylko 414 — w tym około czterdziestu bądź wyleczonych, bądź zabezpieczonych od dalszych następstw choroby.

Być może staną się oni ostatnimi ciężko doświadczonymi przez los istotami. **Nauka bowiem posiada już środki do zwalczania trądu.** Kto wie: może wkrótce w ogóle unieszkodliwi tę trapiącą ludzkość plagę.

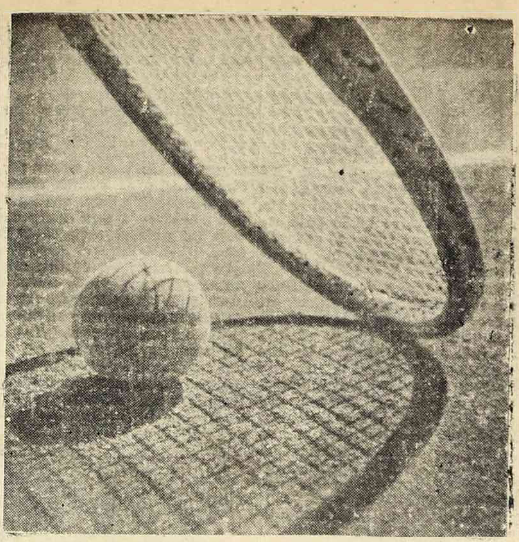

Na korcie tenisowym

A jednak zwyciężyły...

Czytelniczki „Słowa Polskiego" pamiętają zapewne tę prawdziwą burzę protestów, jaka wywiązała się na łamach prasy przed kilkoma zaledwie miesiącami na temat powrotu mody długich sukien.

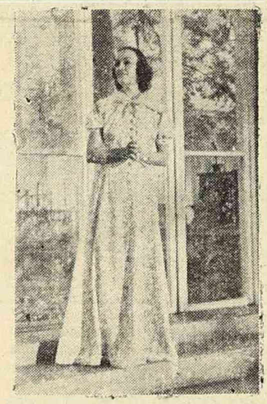

Sukienka z 7 części wykonana z krajowego perkalu. Na całość składa się długa suknia, krótka sukienka, bolerko, opalacz majteczki i torba

Materiały w paski, to ostatni krzyk mody. Podajemy trzy ostatnie modele efektownych sukienek z materiału w paski

— Długie czy krótkie? Oto zasadnicze pytanie, godne nowoczesnego Hamleta a raczej w tym wypadku pani Hamletowej...

W licznych artykułach zwolenniczki krótkich sukien starały się dowieść, że renesans długich strojów w wieku 20 jest czystym nonsensem. Głos zabierały kobiety przeróżnych zawodów i warstw społecznych. Sprawa nowej mody została naświetlona z każdego punktu widzenia. A więc sportmenki wyśmiały przyszłą elegantkę, jadącą na rowerze w powłóczystej szacie. Kobiety pracujące zawodowo przedstawiły znów groteskowy obrazek niewiasty w długiej sukni, wskakującej do tramwaju itd. Wyrok wszystkich pań był jednakowy: **nie chcemy długich sukien...**

I co wykazało samo życie? Właśnie zwyciężyły te ośmieszane, niepraktyczne, drogie i nonsensowne długie sukienki. I zwyciężyły nie tylko w wielkich ośrodkach mody, jakim Paryż czy Londyn, ale również i u nas w kraju... Nasze rodzime elegantki chociaż jeszcze nieśmiało, ale już coraz częściej zaczynają się ukazywać na ulicy w dłuższych kreacjach. Trudno, trzeba sobie powiedzieć poprostu i otwarcie: Zwolenniczki kampanii o krótkie suknie przegrały na całej linii.

Nie znaczy to oczywiście, abyśmy wszystkie od razy wyrzuciły bezapelacyjnie naszą dawną garderobę i na jej miejsce zakupiły nową. Jednak przy nowych sprawunkach należy już uwzględniać wymogi nowej mody, jeżeli nie chcemy czuć się np. w przyszłym sezonie jak ostatnie Mohikanki w kusych sukieneczkach naszych córek.

Fanatycznym wielbicielkom szatek do kolan na pociechę zdradzę jedną tajemnicę. Oto moda obecna ma na uwadze przede wszystkim urodę kobiety dojrzałej i stara się ją uwypuklić na każdym kroku.

Więc jeżeli, droga Czytelniczko liczysz sobie tyle latek co i my wszystkie, **to znaczy lat 30,** nie martw się zupełnie faktem, że rąbek sukni zasłoni nieco twoje nóżki. Zato dłuższa taka suknia (o rozsądnej długości zakrywającej pół łydki) pełna riuszek, falbaneczek, i innych akcesoriów wdzięku kobiecego, wynagrodzi tę stratę w całej pełni.

Najlepiej przekonać się o tym samej...

Caja

Testament

Krzysztofa Arciszewskiego

(Dalszy ciąg ze str. 1-szej)

go; aczkolwiek stany Holandii dają mu pełną moralną satysfakcję, Arciszewski wycofuje się w zacisze, gdyż jest zbyt dumny, aby walczyć dalej i zbyt dumny aby wracać do kraju. Dziwny ten człowiek pisze teraz już nie poezje, ale... dziełko o podagrze.

Nadchodzi trzecie wezwanie Władysława IV. Marnotrawny syn powraca wreszcie do Ojczyzny obejmuje stanowisko generała artylerii we Lwowie. Po obronie tego miasta przez pewien czas przebywa na Węgrzech, by wreszcie dokonać swoich dni nad ukochanym przez całe życie morzem, w okolicy Gdańska.

Nawet po śmierci zwłoki Arciszewskiego dziwne przechodziły koleje. W wielkiej godzinie potopu ciało jego, złożone w zborze w Lesznie, spłonie wraz z całą świątynią, podpaloną przez partyzancki oddział Grzymułtowskiego.

Arciszewski nie był bowiem człowiekiem ziemi, ale morza i ognia.

Pierwszy admirał wojennych polskich korabli nigdy nie pokierował młodą flotą przezornego króla. Nie danym mu było przelewać krwi pod polskim znakiem i w obronie polskich wybrzeży. Pozostał w historii jako jeden z niewielu ludzi, którzy skierowywali nadaremnie oczy swojego kraju na dalekie szlaki morskie, gdzie rodzi się potęga. Kraj nie usłuchał ani króla Władysława, ani admirała Krzysztofa. Kraj szukał sławy na Dzikich Polach.

Może jego prawnukowie usłuchają mądrych Krzysztofowych wskazań.

Leszek Goliński

Magiczna krzyżówka

Opracował: WU-KA

KWADRAT I: a) Oprawa obrazu. b) Imię żeńskie zdrobniale (wspak). c) Błyszczące, przejrzyste cząstki w granicie. d) Rodzaj wódki.

KWADRAT II: a) Rodzaj automatu używanego w partyzantce. b) Opakowanie towaru, c) Bożek miłości, d) Zaimek dzierżawczy.

KWADRAT III: a) Jednostka wagi. b) Rodzaj hymnu (M. Konopnickiej). c) Pewna suma pieniędzy na poczet sumy ogólnej. d) Jedna z planet.

KWADRAT IV: a) Część doby (wspak). b) Rzeka graniczna w Polsce. c) Waćpan (inaczej), d) Przerwanie ciągłości tkanek, np. przez urazy.

KWADRAT ŚRODKOWY: (tylko poziomo): 1) Jeden z Trzech Króli 2) Imię żeńskie zdrobniale (wspak). 3) Dowódca demokratycznej Grecji. 4) Stolica Ziemi Lubuskiej. 5) Krótkie opowiadanie prozą (l=m) (wspak). 6) Kartki na buty czeskie.

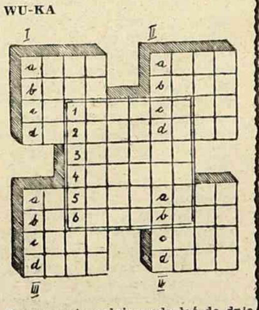

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 18.7. br. do Działu Rozrywek, Redakcja „Słowa Polskiego" — Wrocław, ul. M. Nowotki 13.